

POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2024



Rok VI, nr 35 (286)

1 IX 1988 r.

Cena 30 zł

SZKOŁO DROGA, CORAZ DROŻSZA !

BOGUSŁAWA MACHOWSKA

Komu jeszcze początek września kojarzy się z niecierpliwym oczekiwaniem na pierwszy szkolny dzwonek?

Autentycznych wielbicieli jego dźwięku można policzyć bez trudu, ale to samo działanie, zliczające osoby zadowolone z przywileju pobierania nauk, okazuje się niewykonalne. Coraz więcej dzieci po prostu nie lubi szkoły, ze względu na warunki w niej panujące: hałas, brud, konieczność nauki na dwie albo i trzy zmiany... W bieżącym roku z faktu rozpoczęcia kolejnego szkolnego sezonu przez mniej lub bardziej zdolne pociechy cieszą się ich rodzice, ale jest to radość bardzo skutecznie hamowana przez rosnące w kolejnych miesiącach ceny. Z czego się tu cieszyć, skoro — jeśli w domu dwoje albo i troje dzieci — sierpniowe rachunki za szkolny ekwipunek w niejednej rodzinie okazują się nie do pokrycia?

Zacznijmy od księgarń, gdzie można kupić dwa podręczniki do „zerówki” za 636 zł i komplet książek do pierwszej klasy za jedyne 2130 zł. Tornister pierwszaka (fałszywe wzornictwo, ciężkie i masywne, w cenie od 1780 zł do 4,5 tys.), a ściślej — jego zawartość, powinien stać się przedmiotem szczegółowej analizy wykwalifikowanych specjalistów od oświaty, w ciężkiej torbie ciężkie książki. W pierwszej klasie uczeń używa dziewięciu książek i ćwiczeń, tyłuż zeszytów, do tego jeszcze: szkiełko, piórniki, kaptcie, śniadanie. Jak unieść ten ciężar, nie krzywiąc kręgosłupa i wyobrażeń o dalszych latach szkolnych marzeń o sławie? W kolejnych klasach szkoły podstawowej nowe podręczniki trafiają się nielicznym wybranym, większość dzieci korzysta z książek w ramach wypożyczeń kompletu, zwróconego przez starszego kolegę, dokupując zbiory ćwiczeń do fizyki, matematyki (stara cena za zbiór zadań dla klasy piątej — 415 zł, nowa — jeszcze nie jest znana), do geografii. Atlas geograficzny dla klasy czwartej i piątej kosztuje 180 zł, dzieci z klas wyższych bez powodzenia usiłują kupić lepsze, dokładniejsze, starannie wydane atlasy, których cena w antykwariatach podawana już jest nie w czterech, a pięciu cyfrach... Dobry atlas historyczny, rocznik statystyczny, słowniki —

nie, tego także nie kupuje się w księgarniach. Tu co najwyżej można zaopatrzyć się w komplet podręczników do szkół średnich, książek bardzo drogie: podręcznik do literatury kosztuje jedyne 600 złotych! Podręczników nie brakuje, jeśli nie liczyć tradycyjnych list „białych kruków” w szkołach zawodowych, ale kto powiedział, że zawodu trzeba uczyć się z książki?

— Jakość książek jest opłakana — mówi p. Bożena Maćków z księgarni przy pl. Wolności — tak niewiele jest podręczników sztywnych, większość natomiast klejona. Nic więc dziwnego, że po kilkunastu tygodniach te podręczniki w rękach uczniów rozlecają się...

Wróćmy jeszcze na chwilę do sklepów papirniczych. Kto zrobił w nich zakupy wcześniej, przed sierpniową podwyżką cen, ten może uważać się za człowieka interesu. Wprawdzie zeszyty 16-kartkowe kosztują zaledwie 9 zł, ale piszą w nich tylko uczniowie klas najmłodszych. Starsi potrzebują zeszytów 60- i 96-kartkowych: zeszyty 60-kartkowe wiosną kosztowały 34 zł, a z najnowszej dostawy — 97 zł. Zeszyty 96-kartkowe mają cenę 175 zł, zeszyty tzw. akademickie — 480 i 580 zł! Używam tytułu wykrzykników, bo jak się nie dziwić tym cenom, pamiętając, że do szkoły potrzeba kilkunastu zeszytów... Potrzebny też jest szkicownik za 120 zł (mały) i za 145 zł (duży), potrzebne kredki świecowe za np. 58 zł, kredki w oprawie drewnianej za 490 zł — 12 kolorów lub 980 zł za pudełko z 24 kredkami. Kupi je tylko ten, kto trafi na dostawy z Chin; na dostawy krajowe trudno liczyć, bo jedyna w kraju, pruszkowska fabryka odrabia zaległości, w pierwszej kolejności realizując zamówienia... eksportowe. Brakuje farb, od miesięcy nie było dostaw ani akwareli, ani plakatówek. Co tam farby, skoro w niektórych sklepach brakuje zwykłych ołówków. Brzydkich piórników natomiast nie brakuje, podobnie jak byle jakich okładek z plastiku w cenie, bagatela, 46 i 65 zł. Zwolenników okładek papierowych także mrozą ceny: 32 zł za arkusz papieru to chyba przesada! I jeszcze długopis, i jeszcze wieczne
Dokończenie na str. 14)



Fot. J. Budulicki

KRONIKA TYGODNIA

województwo

— 22 VIII Wojewódzki Komitet Obrony w Legnicy przeanalizował aktualną sytuację społeczno-polityczną i gospodarczą w województwie na tle sytuacji w kraju i zagrożeń wynikających z kontynuowania nielegalnych akcji strajkowych w niektórych regionach kraju. Mimo znacznych trudności w okresie 7 miesięcy br. produkcja sprzedana przemysłu woj. legnickiego wzrosła w stosunku do roku ubiegłego o ponad 9 proc. Dobrych wyników uzyskano w eksporcie. Oddano 1.058 mieszkań, co stanowi 31 proc. planu rocznego i plasuje Legnickie na 17 miejscu w kraju. Komitet wyraził uznanie i szacunek dla wysiłku załóg zakładów pracy osiągających dobre wyniki ekonomiczne. Szef Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych przedstawił WKO informacje o stanie ładu i bezpieczeństwa publicznego. Rozważono możliwości przeciwdziałania przypadkom naruszania dyscypliny społecznej, prawa i porządku publicznego oraz omó-

wiono bieżące zagadnienia związane z funkcjonowaniem Obrony Cywilnej w Legnickim.

— 24 VIII Egzekutywa KW PZPR w Legnicy oceniła stan sanitarno-epidemiologiczny województwa oraz działania wojewódzkiego zespołu zmierzające do ogólnego podnoszenia higieny, estetyzacji i porządkowania miast i wsi. Postęp w tej dziedzinie stwierdzono w Chojnowie, Chocianowie i Polkowicach. Zobowiązano kompetentne władze do sprawdzenia funkcjonowania urzędów służących utrzymaniu należytego stanu sanitarnego. Oprócz działań administracyjnych i wychowawczych rozważono możliwość zastosowania bodźców ekonomicznych, np. ulg podatkowych dla właścicieli podejmujących się remontu posesji.

— 25 VIII Egzekutywa KM PZPR w Lubinie zapoznała się z aktualną sytuacją społeczno-polityczną w mieście i w zakładach pracy. Wysoko oceniono postawy i zaangażowanie aktyw partyjnego, kadry i dozoru (szczególnie w zakładach KGHM) — wszystkich bezpartyjnych i członków partii, którzy przy warsztatach pracy z godnością bronią spokoju i interesów świata pracy. Egzekutywa z zadowoleniem przyjęła stanowisko 42 POP i grup partyjnych, które poparły list Biura Politycznego KC PZPR do członków partii.

— 26 VIII weszło w życie, i obowiązować będzie do 31 XII br., wprowadzone przez wojewodę legnickiego zarządzenie o postępowaniu przyspieszonym w niektórych sprawach o wykroczenia przed kolejami ds. wykroczeń na terenie województwa legnickiego.

kombinat miedzi

— 22 VIII Rada Pracownicza ZG „Lubin” pozytywnie zaopiniowała wprowadzane od 1 VI nowe tabele plac dla pracowników wynagradzanych wg zasad porozumienia w ZG „Lubin”.

— 23 VIII Rada Przedstawicieli Związków Zawodowych KGHM omówiła i uzgodniła treść protokołu dodatkowego nr 4 do porozumienia w sprawie zakładowego systemu wynagradzania oraz zapoznała się z treścią oświadczenia Komitetu Wykonawczego OPZZ o aktualnej sytuacji w kraju. Podobnie jak rada, z treścią tego oświadczenia solidaryzują się poszczególne organizacje związkowe w jednostkach KGHM. Przesłały one stosowne pisma do OPZZ i marszałka Sejmu.

— 23 VIII Egzekutywa KZ PZPR w ZG „Polkowice” zapoznała się z informacją na temat aktualnych wydarzeń w zakładzie i w kombinacie w odniesieniu do sytuacji gospodarczej i politycznej w kra-

ju oraz zagrożeń wynikających z podejmowania nielegalnych akcji strajkowych. Ponadto członkowie egzekutywy otrzymali zadanie przygotowania propozycji sposobu i tematyki do rozmów indywidualnych z członkami partii.

— 25 VIII POP PZPR w „Elpe” przedyskutowała list Biura Politycznego KC PZPR. Członkowie organizacji partyjnej w tym zakładzie solidaryzują się z jego treścią, wysuwają jednak zastrzeżenia do opieszalego działania rządu, mających bezpośredni wpływ na niekorzystną sytuację gospodarczą i polityczną w kraju.

— 30 VIII obradowała RP kombinatu. Członkowie rady pozytywnie zaopiniowali protokół dodatkowy nr 4 do porozumienia placowego górników. Większością głosów postanowiono skierować apel do Rady Pracowniczej Zarządu Portu Szczecin — Świnoujście z prośbą o spowodowanie wysiłki do odbiorców z transzarycznych 7,1 tys. ton miedzi, 3,7 tys. ton koncentratu oraz 300 ton siarczanu niklu wartości 20 mln dolarów.

— 30 VIII w trybie nadzwyczajnym zebrało się zebranie delegatów. Wydano pozytywną opinię odnośnie protokołu dodatkowego nr 4, co stanowi ostatni wymóg prawny dla wprowadzenia w życie postanowień tego dokumentu,

Woda dla Rudnej i Polkowic

Od marca trwa rozruch technologiczny Zakładu Uzdatniania Wody wraz z ujęciem Redków — Stara Rzeki. Po tak długim, acz uzasadnionym technicznie, rozruchu we wrześniu spodziewane jest zamknięcie inwestycji. Prowadzi ją ZG „Rudna” w ramach programu budowy i eksploatacji zbiornika Żelazny Most, a wykonują LPBP i Hydrobudowa I. Ujęcie zapewni wodę pitną dla miejscowości położonych najbliższej zbiornika wód podziemnych. Jego zawartość może infiltrować do sąsiednich gruntów i w konsekwencji zanieczyszczyć gospodarskie studnie. Choć jeszcze to nie nastąpiło, nauka i praktyka każą zabezpieczać się dostawami wody pitnej spoza takiego rejonu.

Pierwsi otrzymają wodę mieszkańcy Rudnej, najbardziej cierpiący na jej niedostatek. Doprowadzi ją do istniejącej miejskiej sieci wodociągowej nowy rurociąg. Na koszt kopalni wybudowane będą wodociągi w położonych najbliższej Żelaznego Mostu, Krzydlowicach i Grodziszczu. Drugie w kolejności są rejon w obszarze ujęcia, zagrożone lejem depresyjnym, co w praktyce oznacza wyschnięcie dotychczasowych płytkich studni. Są to Stara Rzeki (PGR), Wilczyn i Proszycze.

Przy okazji budowy rurociągu do Rudnej będą mogły skorzystać położone na jego trasie: Wysoka, Cerkiew, Tarnówek, Komorniki i

Bytków. Już dziś na rurociągu będzie się tzw. odpinki, umożliwiające w przyszłości podłączenie lokalnych wodociągów.

Podobną szansę mają wsie leżące na trasie rurociągu kierującego nadwyżki wody do Polkowic. Do odpinek na tej nitce rurociągu będą mogły podłączyć się: Żuków, Trzebeż i Guzice.

Służby inwestycyjne nie uważają tej budowy za swoje standardowe osiągnięcie. Zenuje je aż dziesięcioletnia jej historia. Trzeba jednak zauważyć trzyletnią przerwę na początku lat osiemdziesiątych i boje o skompletowanie wyposażenia zakładu uzdatniania wody. Dość powiedzieć, że niewiele z krajowej produkcji, po specjalistycznej armatury trafia na nasz rynek. Podcięcie z tak długotrwałego budowania może być to, że zamontowano tu wiele urządzeń solidnie wykonanych, pozabawionych, tak często obecnie używanych, materiałów zastępczych. Do końca br. „Rudna” chce uruchomić także system zdalnego sterowania ujęciem i zakładem uzdatniania wody. Ułatwi to znacznie eksploatację obiektów. Oprócz Rudnej i wymienionych wsi, największą korzyść z nowego ujęcia będą miały Polkowice. Przybędzie dodatkowe źródło zasilania „wysychającego” często wodociągu miejskiego.

(mz)

APEL

do:
przewodniczących Rad Pracowniczych
przewodniczących Komisji Zakładowych,
sekretarzy POP,
dyrektorów i załóg
zakładów pracy
woj. legnickiego

Spółeczny Komitet Budowy Miejskiego Ogrodu Botanicznego w Lubinie, powołany wolą członków Towarzystwa Miłośników Ziemi Lubuskiej i Klubu Miłośników Roślin Ozdobnych w Lubinie, zwraca się do załóg produkcyjnych, usługowych, instytucji i urzędów, placówek kulturalnych, oświatowych i służby zdrowia oraz spółdzielni

z apelem i prośbą

o udzielenie wsparcia dla inicjatywy budowy

MIEJSKIEGO OGRODU BOTANICZNEGO W LUBINIE

Jesteśmy przekonani, że nasze wielowiekowe miasto, odnalone burzliwym rozwojem przemysłu-międzizłowego, stać na realizacji zamysłu utworzenia w swoim centrum na łakach rozciągających się od Kaplicy Zamkowej po potok Baczyna, pięknej oazy — żywego pomnika przyrody.

MIEJSKI OGROD BOTANICZNY W LUBINIE

— jest projektowany pod osobistym patronatem profesora Aleksandra Łukasiewicza, przewodniczącego Komisji Ogrodów Botanicznych i Arboretów PAN.

— będzie miał charakter ogrodu specjalistycznego, obejmującego kolekcje roślin ozdobnych, rzadkich i ginących, zmieniającego w najbardziej właściwy sposób oblicze centralnej części miasta w oazę ciszy i spokoju, z której w przyszłości będą mogli korzystać wszyscy członkowie.

— stanowił będzie miejsce wytechnienia i radości, płynących z obcowania z żywym pięknem przyrody,

— miejsce intelektualnego wypoczynku i kształtowania estetycznej wrażliwości,

— jest przedsięwzięciem godnym aspiracji naszego miasta i województwa, świadectwem naszej kultury, obiektem odpowiedzialnym randze i znaczeniu naszego miastowego województwa.

Prosimy uprzejmie o zapoznanie załogi Waszego zakładu z treścią niniejszego apelu.

Prosimy o przedłożenie na posiedzeniach Rad Pracowniczych, Komisji Zakładowych Związków Zawodowych, na forum zebrań organizacji partyjnych i młodzieżowych, wniosków o przekazanie stosownej do możliwości kwoty na fundusz budowy ogrodu.

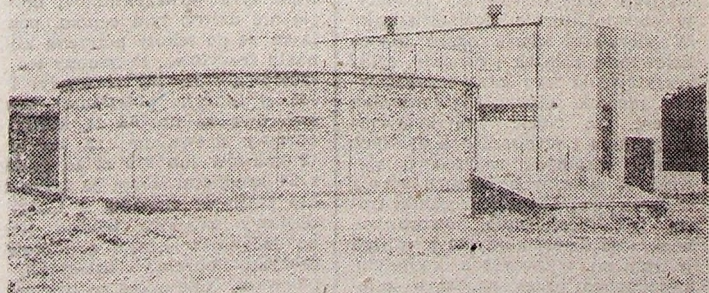
Prosimy wszystkich, którym bliskie i drogie są sprawy kształtowania warunków dla przeżywania piękna, o materialne wsparcie planu budowy

MIEJSKIEGO OGRODU BOTANICZNEGO W LUBINIE

Podajemy numer konta Społecznego Funduszu Budowy:
NBP w Lubinie R-k 39130-3825-132.

Przewodniczącą Społecznego Komitetu Budowy Miejskiego Ogrodu Botanicznego w Lubinie

mgr EDWARD RIPPET



Zakład Uzdatniania Wody Redków — Stara Rzeki.

Fot. W. Biedrzycki

POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2024

2

Pismo KGHM. Wydawca: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch”. Podwale 52, 50-410 Wrocław. Redakcja „Polskiej Miedzi” Lubin ul. Skłodowskiej-Curie 46, tel. 46-46-43, redaktor naczelny 46-10-21, sekretariat 46-10-25, sekretarz redakcji i pokój redaktorów 46-10-21. Zespół: Włodzimierz Banat, Janusz Bodnicki, Stanisław Jabłoński, Bożena Kończal, Jan Kurasz (red. naczelny), Bogusława Machowska, Barbara Machnicka, Andrzej Bożek, Urszula Włodarska. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch” Wrocław, ul. Półmówniczych redakcja nie zwraca, zastrzega sobie też prawo do skróć. Zam. 2088/87, C-11.

Serdeczne podziękowanie
DYREKCJI KGHM
za pomoc w zorganizowaniu pogrzebu
oraz wszystkim, którzy wzięli
udział w ostatniej drodze mego
męża

**PAWŁA
BOGUSIEWICZA**

składa
ZONA z DZIEĆMI

Serdeczne podziękowanie
NAJBLIŻSZYM SĄSIADOM,
którzy okarali wiele serca i po-
spieszyli z pomocą w tak bolesnej
dla mnie chwili śmierci

**PAWŁA
BOGUSIEWICZA**

składa
ZONA z DZIEĆMI

ZWIĄZKOWA KONCEPCJA USTAWY EMERYTALNEJ

Górnicy stwierdzili, że przedruki aktów prawnych dotyczących zaopatrzenia emerytalno-rentowego zawarte są w zbiorze składającym się z ponad 1000 stron, nie licząc wiążących orzeczeń, wyroków Sądu Najwyższego i różnych formalnych interpretacji. Czy ta mnogość przepisów może być kodeksem dla ok. 6 mln emerytów i rencistów? Za późno już dla nich na studia prawnicze, pozostaje brać, co przyniesie listonosz i czekać na sprawiedliwość. Zanim przyjdzie ta ostateczna, najsprawiedliwsza, wszyscy przejdą na emerycki portfel, a te nowe-stare będą zastąpione jeszcze nowszym.

Rządowy projekt nowego systemu emerytalno-rentowego już jest, był konsultowany z Radą Społeczno-Gospodarczą, ale formalnie jeszcze nie funkcjonuje. Krąży po kraju jego kserograficzne odbitki strzeżone pilnie przez właścicieli. Poszanowanie dla zasad konspiracji zawsze wszak mieliśmy ogromne, z legislacją — jak widać — jest niestety, różnie. O kwartał już resort pracy i polityki społecznej spóźnia się z oddaniem projektu do konsultacji społecznej.

Złokę tę czy nieśmiałość wynikającą z uświadomionej niedoskonałości własnego projektu, można uznać za oddanie przez rząd pola innym inicjatywom. Wykorzystała to Rada Weteranów Pracy Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych i przedstawiła własną, związkową koncepcję nowej ustawy emerytalnej o zaopatrzeniu pracowników i ich rodzin. Ma ona tworzyć jeden spójny system emerytalno-rentowy dla wszystkich ubezpieczonych (z wyjątkiem rolników indywidualnych oraz świadczeń o charakterze odszkodowawczym) i zastąpić obowiązujące dotychczas 23 systemy ubezpieczeń. Główną zasadą tego ujednolichenia ma być reguła: „Tej samej składce na ubezpieczenie odpowiadają identyczne zasady wymiaru świadczeń”, a szczególnie uprawnienia różnych grup zawodowych winny wyrazić się w umożliwieniu im wcześniejszego przejścia na emeryturę.

Zasadniczym jednak przełomem jest nowa definicja emerytury, odpowiadająca pragmatycznemu, odskokowemu myśleniu w polityce społecznej:

„Pracownicza emerytura jest pochodną od składek naliczanych od zarobków pracowniczych, nie jest świadczeniem socjalnym państwa, lecz ekwiwalentem za utracone zarobki w okresie aktywności zawodowej, na zabezpieczenie bytu, po spełnieniu warunków określonych przez ustawę emerytalną”.

Tak jak z tej definicji wynika przytoczona wcześniej zasada nowego systemu, tak wynikają i następujące po niej rozwiązania szczegółowe.

O przyznaniu emerytury lub renty decydują dwa, równorzędne i niezależne, warunki: wiek (60 lat dla mężczyzn i 55 dla kobiet) lub staż pracy (odpowiednio 40 i 35 lat) przy ustaleniu jego minimum na lat 20. „Zatrudnieni w warunkach uciążliwych i szkodliwych mieliby prawo do obniżenia wymaganego stażu o 1 rok za każde dziesięć lat pracy w tych warunkach (...)”.

Pozostawia się, przynajmniej do czasu stabilizacji gospodarczej kraju, okres ostatnich 12 miesięcy przed pójściem na emeryturę (albo kolejnych 24 miesięcy z ostatnich 12 lat) jako ten, z którego ustala się podstawę wymiaru świadczenia. Do podstawy wymiaru emerytury i renty wliczane mają być te wszystkie składniki wynagrodzenia,

od których płaci się składki na ubezpieczenie społeczne.

Od deprecjacji emerytur i powstawania nowych starych portfeli, uchronić ma ustalenie przeciętnego wynagrodzenia w gospodarce uspołecznionej jako podstawowego parametru wymiaru wszystkich świadczeń. Po wyliczeniu wysokości danej emerytury ustala się, jaki ona stanowi procent aktualnego przeciętnego wynagrodzenia w gospodarce i ten wskaźnik procentowy byłby przypisany do tej emerytury przez cały okres jej pobierania. Skutki inflacji łagodziłaby dwukrotna w ciągu roku waloryzacja — od 1 marca i od 1 września.

emerytury”. Jako jedyne ograniczenie wysokości tak sumowanych dochodów funkcjonowałby, na ogólnych zasadach, podatek wyrównawczy.

Wszystkie funkcjonujące obecnie dodatki do emerytur (np. pielęgnacyjny, kombatancki) koncepcja związkowa odnosi do przeciętnego wynagrodzenia w gospodarce uspołecznionej i wyznacza ich procentowy wymiar od tej wielkości. Osobnej regulacji domaga się dla dodatku za odznaczenia państwowe. Przy zachowaniu i tutaj zasady średniego wynagrodzenia w gospodarce jako podstawy procentowego wymiaru tych dodatków,



Półowa przeciętnego wynagrodzenia w gospodarce uspołecznionej to wysokość minimalnej emerytury, renty rodzinnej, inwalidzkiej, małżeńskej i socjalnej.

W celu bezpośredniego powiązania emerytury ze stażem pracy, proponuje się wprowadzenie jednolitej stawki procentowej wymiaru emerytur i rent (40 proc. podstawy wymiaru liczonej jako 100 proc. plus 10 proc. nadwyżki ponad tę kwotę) oraz dodatków: 1 proc. za każdy rok pracy od 1 do 30 lat, 1,5 proc. za każdy rok powyżej 30 do 40 lat i 4 proc. za każdy rok pracy powyżej czterdziestu lat.

Zrezygnowano z wszelkich list zawodów deficytowych itp. — należy bezwzględnie likwidować wszelkie ograniczenia dodatkowych zarobków bez groźby zawieszenia

proponuje się świadczenie na ten cel budżetu państwa.

Poddając krytyce dotychczasowe zasady finansowania ubezpieczeń społecznych, Rada Weteranów postuluje do Sejmu o organizacyjne podporządkowanie ZUS Ogólnopolskiemu Porozumieniu Związków Zawodowych. Proponuje nawet ustawowe określenie ZUS bankiem społecznym. Sejm miałby ustalać wysokości składek na ubezpieczenie społeczne wraz z określeniem jej procentowego podziału na pracowniczy fundusz emerytalno-rentowy i fundusz świadczeń społecznych. Pracowniczy fundusz emerytalno-rentowy oprócz tej części, pochodzącej ze składek płaconych przez zakłady pracy od wynagrodzeń pracowników, tworzyłyby również: składki rolników indywidualnych, zyski z działalności gospodarczej ZUS, rewalityzacje budżetowe państwa i fundusze celowe państwa.

stwa (np. na wypłaty rent dla inwalidów wojennych, wojska, milicji itd.)

Najbardziej dostrzegalną zaletą związkowej koncepcji ustawy emerytalnej jest uniwersalność i przejrzystość. Okazuje się, że można zbudować jednolity, logiczny zbiór uregulowań prawnych, składający się na niewielki kodeks. Ma on ambicję dokonania dwóch podstawowych innowacji. Teoretycznej: dając nową definicję emerytury, pozbawiając ją świadczeniowo-filantropijnego charakteru, i strukturalnej: wyciągając ZUS wraz z jego środkami z jednego wspólnego, państwowego worka, w którym nie wiedzieć gdzie podziewały się środki gromadzone przez pracobiorców.

Spodziewam się, że będą tacy, którzy odbiorą tę koncepcję jako zamach na państwo. I jest to zamach, na to pojęcie państwa, w którym kojarzy się ono z aroganckim laskawcą rozdającym fanty-zasilki, i bankierem — dowolnie i tajemniczo operującym społecznymi pieniędzmi. Każde rozdawanie i dysponowanie kapitałem kojarzy się z władzą, a tej nawet w części trudno się wyzbyc.

Interesujące jest nieśmiałe zaznaczenie, że ZUS powinien być bankierem społecznym, w innym zaś miejscu, że część jego środków powinna pochodzić z samodzielnej działalności gospodarczej. Nareszcie, bo część społeczeństwa nie zorientowana, gdzie podziewają się środki ZUS, gotowa jest sądzić, że nie tylko służą budowie materialnej bazy świadczeń społecznych, ale po części spełniają rolę „anty-inflacyjnego” odpisu. Dziwnie brzmią głosy domagające się rachunku symulacyjnego mającego sprawdzić, czy stać nas już dziś na proponowane w koncepcji rozwiązania. Wynik takiego rachunku można z góry przewidzieć. Nie stać nas, w dobie narastającej inflacji, na rzucenie każdej dodatkowej porcji pieniędzy na rynek. Jednocześnie, jak wskazuje nadwyżka środków nad świadczeniami — jest z czego zapłacić. Co więc wybrać, komu pozwolić na uruchomienie zwiększonego strumienia pieniędzy na rynek: ZUS przez kieszenie emerytów, czy przedsiębiorstwom przez kieszenie jeszcze pracujących? Może to nazbyt brutalne postawienie sprawy, lecz przed takimi dylematami staje każdy normalny rząd w tak nienormalnej, jak nasza, sytuacji.

Nie jest to również manipulacja nastrojami czytelników poprzez nieludzkie przeciwstawianie sobie dwóch grup społeczeństwa. Nie pozwoliłbym sobie na to, zwłaszcza że sam musiałbym stanąć po jednej stronie i byłoby to dokładnie naprzeciw mojej matki, emerytki. Takie brutalne pytania stawia życie i, chwałać Boga, większość z nas może pozwolić sobie na ucieczkę przed nimi, pozostawiając odpowiedź decydom. Trudno być pewnym, które rozwiązanie zwycięży. Poczuć sprawiedliwości (nie chciałbym, żeby litość) skłania do preferencji dla emerytów. Głosy ich jednak mało nośne, tak łatwo odbieramy je jako sklerotyczne zrządzenie.

Piętnastego września mija termin konsultacji założeń ustawy z poszczególnymi organizacjami związkowymi. W górnictwie miedziowym spotkała się ona z popar-

(Dokończenie na str. 7)

Stworzenie w minionych latach Centralnego Ośrodka Informatyki i Telekomunikacji wraz z ośrodkami zakładowymi można więc traktować jako okrojona realizację pierwotnej koncepcji ośrodków dyspozycyjnych, o czym pisaaliśmy przed tygodniem. Tak jak w latach 70. istniał sens przetwarzania danych z możliwością agregacji ich wyników w skali kombinatu, również i obecnie, a więc w zmienionych warunkach, odczuwa się taką potrzebę. Zwiększone zapotrzebowanie na szybko i rzetelną informację, zmiana sposobu i celu jej pozyskania wynika z wartości informacji w warunkach reformy systemu gospodarczego kraju. Szybki rozwój nowych generacji komputerów stwo-

nia informacji w oparciu o komputery z dużymi, wielokrotnie większymi od aktualnie stosowanych, pamięciami masowymi oraz mikrokomputery.

MIKROKOMPUTERY

Zdaniem informatyków kombinatu, należy wyposażyć wszystkie zakłady w mini- i mikrokomputery o różnych konfiguracjach i możliwościach, pozwalających na samodzielną pracę użytkowników, przyjmując możliwość, częściowego wzajemnego łączenia urządzeń dla realizacji tematów wspólnych dla wielu użytkowników. Uważają oni bowiem, że jest to w zasadzie jedyna metoda osiągania informacji bezpośrednio z miejsca jej

re żądają wręcz horrendalnie wysokich kwot — ok. 3,5 mln złotych za sztukę, a na zakupach na Zachodzie kończąc (cena mikrokomputera 1000—2000 dolarów).

Z przeprowadzonych analiz wynika, że bez zaangażowania na ten cel środków dewizowych się nie obejdzie. Opowiedziało się za tym też kolegium dyrektorów, które zajmowało się programem komputeryzacji kombinatu.

MIEDZY ICL A IBM

Jak już wspomnieliśmy, podstawowy kierunek dalszej komputeryzacji kombinatu miedzi powinien stanowić sprzęt o dużej pamięci masowej.

Z punktu widzenia efektywności i poprawności technicznej system zintegrowany należy realizować w oparciu o zupełnie nowe, duże komputery wraz z nowymi technologiami przetwarzania. Funkcjonująca w tym systemie baza informacyjna byłaby zasilana informacjami przez zakładowe systemy przetwarzania. Ze względu na wymagane parametry techniczne urządzeń i oprogramowanie — trzeba było od razu jasno stwierdzić — wchodzi w rachubę wyłącznie import.

Do rozstrzygnięcia pozostaje jednak kwestia, na jakiej filozofii komputeryzacji się oprzeć?

Prawdę mówiąc pod rozważyć można brać dwa tzw. standardy: ICL lub IBM.

Gdy idzie o standard ICL, który opanował 20 proc. rynku światowego, to należy podkreślić, że urządzenia i oprogramowania tej klasy całkowicie respektują dorobek komputerów typu Odra. Za tym kierunkiem przemawia przede wszystkim możliwość bezpośredniego zastosowania dotychczasowych systemów opracowanych w KGHM. Najlepsze zaś jego strony, to ograniczenia techniczne i rozwojowe w przyszłości, a także monopol dostawcy.

Standard IBM to zupełnie odmienna, ale za to najpopularniejsza w świecie technologia, która opanowała 70 proc. światowego rynku. Podstawowa zaleta tego kierunku jest to, iż rynek dostawców jest bardzo szeroki, a problemy techniczne związane z przyłączeniem dowolnych mikrokomputerów znacznie mniejsze niż w przypadku ICL. Podstawowy szkopuł tkwi w tym, iż przeniesienie dorobku „Odry” np. na nową technologię typu IBM wymagałoby dużego nakładu pracy.

Która z tych dwu filozofii komputeryzacji KGHM zostanie przyjęta? Jeszcze nie wiadomo, bo decyzje w tej sprawie nie zostały dotąd podjęte.

ODWROTU NIE MA

W aktualnych realiach gospodarczych, w warunkach gry ekonomicznej, od komputeryzacji odwrotu nie ma.

Zdaniem informatyków KGHM, w latach 1988—1990 główny nacisk należy położyć na rozwój zastosowań mini- i mikrokomputerów z zapewnieniem odpowiedniego do potrzeb oprogramowania. Natomiast w latach 1990—1993 winno się zrealizować zintegrowaną sieć komputerową. Do tego czasu musi być przedłużony czas eksploatacji wysłużonych komputerów Odra.

Co by się jednak stało, gdyby kombinat miedzi nie było stać na dewizowe zakupy komputerów z importu?

Jedynym rozwiązaniem byłaby wymiana komputerów Odra na komputery Riad 34, produkowane przez ZE „Elwro”. Byłaby to operacja, na którą trzeba by było ponieść znaczne nakłady, w konsekwencji dające niewielkie zmiany, technologii przetwarzania w stosunku do aktualnie realizowanych w oparciu o posiadane przez kombinat komputery.

Jest to więc alternatywa nie do przyjęcia.

Rozruszniki wiroprowadowe

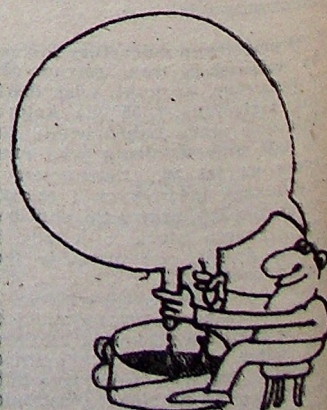
Kopalnie i huty miedzi wymuszają na zakładach zaplecza wysoką nowoczesność i elastyczność produkcji. Do rangi jednostek wdrożeniowo-produkcyjnych urządzają nie tylko zakłady doświadczalne, ale i np. Zakłady Mechaniczne „Legmet”. Przy znanym w kraju słabym wykorzystaniu kadry inżyniersko-technicznej tu-tejsi fachowcy mają możliwość podjęcia się zadań ambitnych, wykazania zdolnościami konstrukcyjnymi.

Jeżeli ktoś chce pracować szuka sposobów — mówi inż. Kazimierz Jurkiewicz, szef produkcji ds. remontów urządzeń elektrycznych. Jego wydział wdrożył do produkcji patent pracowników Politechniki Wrocławskiej dr. Ryszarda Brzezińskiego i Bernarda Hermana. Jest to rozrusznik wiroprowadowy dla silników indukcyjnych, pierścieniowych stosowanych w napędach dźwigów, pras, wirówek, pomp, wentylatorów i przenośników.

Może on zastąpić wielostopniowe rozruszniki oporowe charakteryzujące się małą żywotnością i długim czasem rozruchu. Nowy rozrusznik oprócz dużej trwałości powoduje uzyskanie momentu maksymalnego rozruchu w czasie o wiele krótszym niż rozrusznik oporowy. Jego wysoka żywotność wynika z tego, że jest on urządzeniem elektrycznym pozbawionym oporów, zestyków oraz oleju — czyli elementów, które często się przegrzewały i były powodem wielu awarii. Przebieg rozruchu jest płynny i bezstopniowy, co jest wynikiem samoczynnej, zmieniającej się impedancji w funkcji prędkości obrotowej silnika. Czas rozruchu silnika jest samoczynnie dostosowywany do rodzaju i stopnia obciążenia napędowego. Urządzenie może sprawnie funkcjonować w różnych warunkach zewnętrznych, jest proste w budowie i mniejsze od stosowanych powszechnie układów rozruchowych.

W „Legmecie” przewidywana jest produkcja rozruszników wiroprowadowych, do silników elektrycznych o mocy od 75 do 125 kW, bez łącznika od strony wirnika, a w dalszym etapie o mocach wyższych.

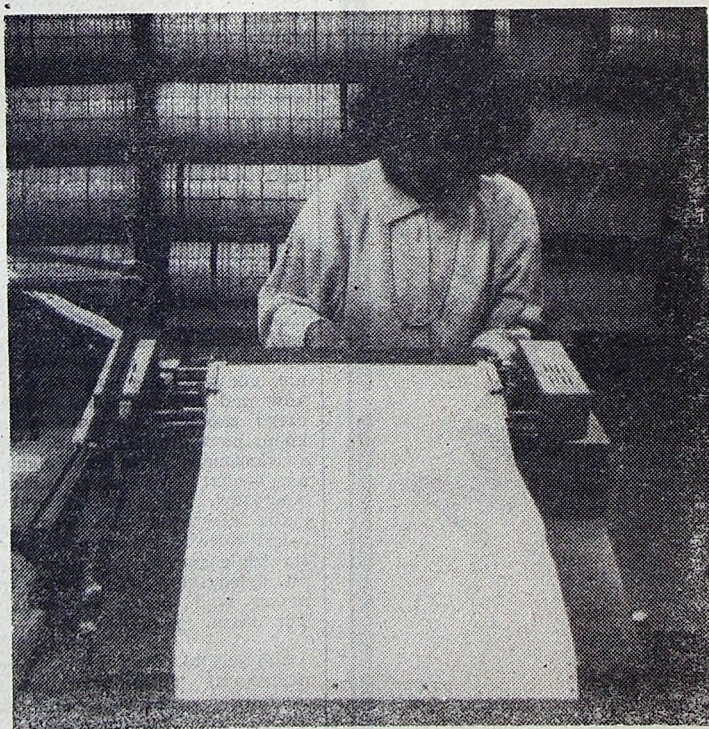
(mz)



„Styrzszel” (Bulgaria)

NIE LUKSUS, LECZ KONIECZNOŚĆ

JAN SZARUK



Fot. J. Budnicki

rzył możliwość zastosowania tych urządzeń bezpośrednio na stanowiskach pracy, dając bezpośredni kontakt użytkownika z realizowanymi przez niego zadaniami i bezpośrednią jego odpowiedzialność za poprawność wykonanej pracy. Jednocześnie opracowane nowe generacje oprogramowania tzw. narzędziowego pozwoliły na znaczne ułatwienie i przyspieszenie realizacji programów użytkowych, dając możliwość przygotowania prostych programów przez samych użytkowników. Spowodowało to wzrost zainteresowania wykorzystaniem mikrokomputerów w działalności produkcyjnej, technicznej, gospodarczej i badawczej.

Biorąc pod uwagę narastające potrzeby użytkowników, aktualny poziom zastosowań informatycznych oraz ogólne trendy rozwoju, trzeba w KGHM doprowadzić do znacznego zwiększenia przetwarzania

powstania, a przez spełnienie warunków, że użytkownik wprowadzający dane sam z nich korzysta, najlepsza z punktu widzenia terminowości i rzetelności.

Z grubsza biorąc, wyżej wymienione struktury stanowiłyby zakładowe systemy przetwarzania. Ale celem jest budowa systemu zintegrowanego, dającego możliwość tworzenia centralnej bazy informacyjnej kombinatu miedzi. W związku z tym przewidziano realizację w kilku zakładach tzw. koncentratorów lokalnych będących elementem pośredniczącym w zasilaniu bazy informacyjnej przedsiębiorstwa.

Jest oczywiste, że dla realizacji tego kierunku programu komputeryzacji trzeba pozyskać znaczne ilości mikrokomputerów oraz przygotować odpowiednie oprogramowanie. Nie jest to zadanie łatwe, jeśli się zważy fakt, że nie ma odpowiednich konstrukcji krajowych. Rozważano kilka możliwości zdobycia tego sprzętu. Zaczynając od firm polonijnych, któ-

ABC EKONOMII I ORGANIZACJI

PRACA ŻYWA — działanie siły roboczej, celowe wydatkowanie fizycznej i umysłowej energii człowieka, ucieleśnianie stopniowo w wytwarzanym produkcie, czyli przechodzącej w formę pracy uprzedmiotowanej; praca tworząca nową wartość.

PRACOCHOŁNOŚĆ — ilość pracy potrzebnej lub zużytej do wytworzenia określonego dobra lub jednostki wartości produkcji. Pracochłonność jest odwrotnością wydajności pracy, stąd też czynniki, które powodują wzrost wydajności, wywołują jednocześnie spadek pracochłonności. Ilość pracy, liczonej w jednostkach czasu, potrzebnej albo zużytej na spełnienie jakiegoś określonego zadania. Jeżeli porównujemy jakieś

PRAKSEOLOGIA

dwa różne wyroby wykonane przez robotnika albo dwie różne sprawy załatwione przez urzędnika, to stwierdzając, że pierwszy wyrób albo pierwsza sprawa była bardziej pracochłonna od drugiej, zakładamy jednakową intensywność przy wykonywaniu obu zadań produkcyjnych i jednakową przy wykonywaniu zadań urzędniczych. W sensie ekonomicznym pracochłonność to stosunek między nakładami osobowymi a wartością produkcji albo usług, a także pracy żywej a wielkością produkcji lub usług, uzyskaną dzięki tej pracy.

PRAGMATYCZNY — oparty na faktach, na logicznym związku rzeczy. Rzeczowy, praktyczny, badający przyczyny i skutki wydarzeń historycznych.

PRAGMATYKA SŁUŻBOWA — przepisy normujące prawa i obowiązki pracowników jakiegoś dzie-

dziny służby. Porządek czynności urzędowych.

PRAGMATYZM — w filozofii: jeden z relatywistycznych kierunków teorii poznania, odmiana dyktaryzmu, głosząca, że prawdziwość jest właściwością danego sądu (zdania) prowadząca do działań skutecznych.

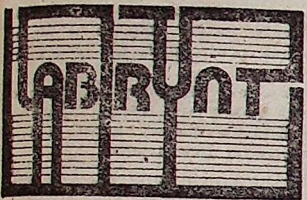
PRAKSEOLOGIA — nauka o sprawności działań. Poszukuje jak najszerszych uogólnień, interesuje się przede wszystkim formami usprawnień sposobów w działania wspólnymi dla wszystkich poszczególnych umiejętności praktycznych. W sposób uproszczony a popularny można by nazwać ją nauką o dobrej robocie. Aby sprostać swym zadaniom, prakseologowie starają się wypracować system pojęć niezbędnych lub swoich przydatnych do konstrukcji, dyktaryzmu, czyli zaleceń i ostrzeżeń, dotyczących wzmagania sprawności i uni-

kania niesprawności w działaniu. Problematyka prakseologiczna była niejednokrotnie poruszana przez filozofów, moralistów, prawników itd. Po raz pierwszy terminu prakseologii użył Louis Bourdeau w pracy wydanej w drugiej połowie XIX w. U nas tymi sprawami zajmował się m.in. Bolesław Prus. Zreby prakseologii zbudował ołof Tadeusz Kotarbiński. Podstawowym dziełem profesora był „Traktat o dobrej robocie”, wydany w 1955 r. i przetłumaczony na kilka języków.

PRAKTYCZNY — ocena zjawisk i działań według ich użyteczności. Praktyk odrzuca teorię kierując się doświadczeniem.

Opracował stan

Konsultantem przy redagowaniu rubryki jest dr inż. Andrzej Szrednicki z Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu



COŚ OPRÓCZ WĘGLA

STANISŁAW JABŁOŃSKI

Mimo oszałamiających wyników oszczędzających zużycie energii, zapotrzebowanie na nią wciąż rośnie w świecie. Zwłaszcza w krajach rozwijających swoje gospodarki. Nie wiem, do jakiej kategorii zaliczyć Polskę (nie jest to kraj wysoko rozwinięty, ale też nie należy do kręgu państw trzeciego świata), ale pochłaniamy coraz więcej energii, co zupełnie nie idzie w parze ze wzrostem produkcji. To znaczy, że ów wzrost nie usprawiedliwia tak dużego zużycia nośników energii.

Chciałbym jednak oderwać się na chwilę od spraw krajowych i zająć się perspektywami zastąpienia klasycznych źródeł energii innymi sposobami jej uzyskania. Prognozy Komisji Światowej Konferencji Energetycznej przewidują wzrost zużycia energii do 2020 r. W jednym przypadku byłby to wzrost znaczny, w drugim — mniejszy. Wszystko bowiem zależy od tego, czy świat będzie się rozwijał harmonijnie, czy też grzązł w konfliktach i kryzysach.

Prognoza nie pozostawia złudzeń: decydującą rolę będzie odgrywał nadal węgiel kamienny. Natomiast zmniejszy się udział ropy naftowej w ogólnym zużyciu energii; jej miejsce zajmie w większym stopniu energia jądrowa. Przewiduje się, że w 2000 r. energia jądrowa dostarczy 3 proc. energii, a w 2020 r. — ok. 13 proc. Udział gazu ziemnego będzie się utrzymywał na poziomie zbliżonym do obecnego. Wzrosnąć natomiast udział energii odnawialnych — słońca, wiatru, wody, źródeł geotermicznych, biomasy, oceanu. Przewidywania mówią, że dostarczą one ok. 6 proc. całej energii.

Z przedstawionych tu proporcji wynika niezbicie, że jesteśmy skazani na klasyczne źródła energii.

Nie jest to prognoza optymistyczna, bo przecież wiadomo, że są to źródła ograniczone. Należy do nich także uran, który dostarcza energii jądrowej. Wprawdzie zasoby węgla kamiennego i ropy naftowej są nadal bardzo duże, ale ich eksploatacja będzie coraz trudniejsza i droższa, a nawet obfitująca w ludzkie ofiary. Wspomnijmy tu katastrofy platform wydobywających ropę z dna mórz. Przybliża się też termin całkowitego wyeksploatowania złóż węglowych i pól naftowych. Nadzieja, że dotychczasowe źródła energii zostaną zastąpione przez elektrownie atomowe, okazała się bardzo złudna. Jak do tej pory dają one zaledwie pewien odsetek energii, są poza tym niebezpieczne w eksploatacji, a energia przez nie produkowana jest dość droga.

W ostatnich kilkunastu latach poczęto pokładać wielkie nadzieje w odnawialnych źródłach energii. Jak na razie nadzieje te pozostały nie spełnione. Do zupełnych paradoksów należy to, że najbogatszym nośnikiem energii jest Słońce. Zasoby tego rodzaju energii określa się na 120 tysięcy razy 10 do potęgi 9 ton paliwa umownego. Jest to niewyobrażalna ilość. Gdybyśmy umieli skorzystać z cząstki tych zasobów, można by zrezygnować i z węgla, i z ropy, i z uranu. Niestety, jest to energia, którą niełatwo przechwycić i użyć dla zaspokojenia ludzkich potrzeb. Natura zapaliła Słońce, by uczynić je źródłem życia i pokazać, jak ogromne korzyści można czerpać z tego kosmicznego pieca. Jednakże największe korzyści odnosimy na razie z pośredniego oddziaływania

Słońca (fotosynteza, węgiel, ropa itd.). Bezpośrednie wykorzystanie jego energii natrafia na przeszkody.

Energię słoneczną wykorzystuje się albo dzięki użyciu jej do podgrzewania wody wytwarzającej parę (takie elektrownie pracują na Krymie) albo za pośrednictwem ogniw fotoelektrycznych. Mankamentem całej zabawy jest to, że korzystanie z energii słonecznej wymaga dużej przestrzeni. Na przykład elektrownia słoneczna o mocy 2000 MW, wybudowana przykładowo w Wielkiej Brytanii, zajęłaby 16 km kwadratów!

Amerikanie projektują zbudowanie elektrowni słonecznych w kosmosie. Urządzenie zainstalowane na orbicie przesyłałoby na Ziemię wiązkę fal ultrakrótkich dużej mocy, odbieranych za pomocą ogromnej eliptycznej anteny. Trudno sobie jednak wyobrazić funkcjonowanie takich kompleksów. Potężna siła promieniowania uniemożliwiłaby przebywanie komukolwiek w pobliżu urządzeń odbiorczych. Co będzie, gdy stado ptaków lub zablakany samolot przetnie wiązkę fal?

Wiele pisano u nas o wiatrakach, co wzbudziło pewne zainteresowanie ludzi pragnących uniezależnić się od państwowej sieci energetycznej. Takich wiatraków pracuje dziś na świecie kilka tysięcy, niektóre z nich osiągają nawet moc kilku megawatów. Wprawdzie nowoczesne turbiny mogą zwiększyć sprawność owych elektrowni do 60—80 proc., ale mimo to są one mało konkurencyjne w porównaniu z typowymi elektrowniami węglowymi czy jądrowymi.

Na świecie pracuje wiele elektrowni wodnych, wytwarzających

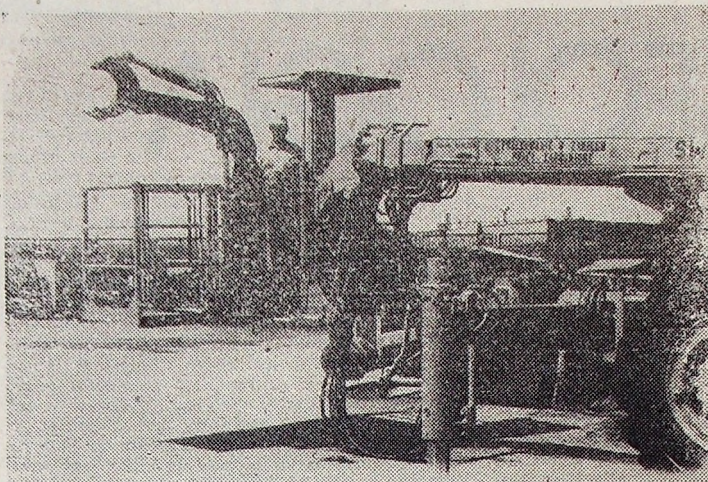
rocznie 1700 mld kW na godzinę energii elektrycznej. Największa elektrownia świata o mocy przeszło 20 tys. MW jest zbudowana na rzece Paranie. Z pewnością nie zostały tu wykorzystane wszystkie możliwości. Na przykład stopień wykorzystania energii wód sięga w Europie 60 proc., w Azji i Afryce — zaledwie 10—15 proc. U nas wygląda to bardzo mizernie.

Energię morską także można wykorzystywać w służbie człowieka. Na razie jest kilka koncepcji — wykorzystanie energii termicznej oceanów (różnic temperatur między powierzchnią i głębinami), energii pływów morskich i fal, różnic zasolenia wody morskiej, prądów oceanicznych. Prawdę mówiąc niektóre z tych koncepcji są dość stare. Pierwszą elektrownię pływową uruchomiono w 1913 r. na wybrzeżu Morza Północnego. Podobne elektrownie funkcjonują koło Murmańska, u ujścia rzeki Ronce w Bretanii itd. W przyszłości ma być zbudowanych kilkadziesiąt elektrowni pływowych w różnych krajach świata.

Szkoda, że nie mamy w Polsce gejzerów, bo i one są źródłem energii. Łączna moc zainstalowana w elektrowniach geotermicznych świata wyniosła dwa lata temu 4700 MW.

Chyba najbardziej ponętną koncepcją jest wykorzystanie energii z biomasy. Jej źródłem jest drewno, susz roślinny, odpady miejskie i hodowlane. Uzyskuje się z tego energii elektryczną, biogaz, alkohol i ciepło. A w dodatku chroni przed zniszczeniem środowisko przyrodnicze.

Jeśli miałbym do czego namawiać masę, to bym nawoływał do produkcji energii z biomasy!



Wóz do montażu rurociągów.



Bez tego wozu górniczy ZBK nie daliby sobie rady z drążeniem tuneli drogowych w Turcji. Zdjęcia: C. Baka

NOWOŚCI Z ZD (1)

MASZYNY Z PODNOŚNIKAMI

JAN KURASZ

W ostatnich miesiącach, dostrzegł to z pewnością uważny czytelnik, trafiają na nasze łamy coraz częściej tematy związane z działalnością Zakładu Doświadczalnego. Nie jest to, zapewniłam, przejaw jakichś szczególnych względów ze strony redakcji. Po prostu jest tak dlatego, iż dzieje się tam naprawdę ciekawe rzeczy z dziedziny postępu technicznego. Ot, weźmy na przykład pion mechanizacji górnictwa, gdzie na bazie ładowarek LK-2 powstają prototypy nowych maszyn górniczych

DO MONTAŻU RUROCIĄGÓW

Mniej więcej rok temu Zakład Górniczy „Rudna” wystąpił do Zakładu Doświadczalnego ze zleceniem skonstruowania maszyny do montażu rurociągów i prac na wysokości ze specjalnym chwytakiem i możliwością pracy na wysokości. Taka maszyna jest kopalni szczególnie potrzebna do montowania rurociągów do podszkaki w pokładach do 9 metrów. Przy istniejącym parku maszynowym tej operacji nie dalo się dotąd zmechanizować. Robiono to więc w sposób prymitywny a zarazem uciążliwy, przy użyciu ładowarki łyżkowej. Dość powiedzieć że taki rurociąg układa się z odcinków 4-metrowych, zaś każdy z nich waży w granicach 450 kg. Taką rurę trzeba podnieść do góry, połączyć i umocować. Jest to więc robota pracochłonna i co najgorsze bardzo niebezpieczna. Już w latach 70. próbowano zmechanizować tę pracę. W Zakładach Mechanicznych „Legmet” stworzono specjalne urządzenie, jednak nie zdało ono egzaminu.

Tymczasem w kopalni „Rudna” brak jakiej maszyny dawał się coraz mocniej we znaki. Tu bowiem na coraz szerszą skalę prowadzi się eksploatację grubego złoża na podszkaki i trzeba wykonywać cały system rurociągów podszkakiowych od szybów do oddalających się stopniowo od nich oddziałów górniczych, czyli na bardzo długich odcinkach: do 4-5 kilometrów. Stąd właśnie wystąpienie „Rudnej” do ZD o opracowanie w trybie pilnym prototypu wg nowej dokumentacji konstrukcyjnej.

Rozpracowanie tego problemu otrzymał zespół mgr. inż. Stanisława Drewniaka — kierownika działu wdrożeniowego maszyn i urządzeń pomocniczych, w skład

którego wchodził inż. Ludwik Ostropolski i inż. Zdzisław Zajac. Stanisław Drewniak podkreśla jednak z naciskiem, iż ogólne założenia nowej maszyny były dziełem inżynierów z ZG „Rudna”. Zresztą mieli oni też znaczący udział przy tworzeniu już prototypu. Wymienić tu trzeba zwłaszcza nazwiska mgr. inż. Zbigniewa Naporowskiego, inż. Bolesława Ładzińskiego i Henryka Tyminskiego. Inżynier Drewniak prosi: również o zaakcentowanie zasług swojego poprzednika inż. Wiesława Wiczkorka, obecnie nadinspektora mechanicznego w Okręgowym Urzędzie Górniczym we Wrocławiu, którego rady i wskazówki przy tworzeniu prototypu okazały się bardzo ważne. Szczególnie znaczącą rolę odegrała kobieta, a mianowicie mgr. inż. Małgorzata Pawlak, która była głównym konstruktorem tego zadania. Bardzo cenne okazało się jej 10-letnie doświadczenie wyniesione z pracy konstruktora maszyn w głogowskiej „Famabie”. A skoro już mowa o ludziach, którzy przyłożyli swoje ręce do stworzenia prototypowego urządzenia, to wspomnieć należy również o brygadzie Zdzisława Piątka z warsztatów ZD, która zbudowała pierwszy egzemplarz.

— Nie mieliśmy żadnych wzorców, ani w kraju, ani w świecie — twierdzi szef zespołu. — Jest to zupełnie nowa rzecz. Bazowaliśmy na podzespołach pracujących w innych maszynach, głównie ciągniku ładowarki LK-2 i wysięgniku teleskopowym produkcji „Famaby”. Cały podest roboczy to nowa konstrukcja. Przy rozwiązywaniu tego elementu kierowaliśmy się założeniami przedłożonymi przez „Rudną” oraz potrzebą wykonywania określonych czynności. Stąd na podęcie roboczym zbudowany jest podnośnik i chwytak do rurociągów, który posiada trzy stopnie swobody: możliwość ruchu w górę, w bok (lewo i prawo) oraz wychył. Zapewnia to możliwość prawidłowego ustawienia rurociągu. Podest podnoszący jest na wysokość 7,7 metra, co zapewnia ustawienie rurociągów w wyrobiskach do 9 metrów. Również z tego podestu można wykonywać inne prace pomocnicze, takie jak obrytka reżna, zakładanie siatek zabezpieczających strop i ociosy przed opadaniem brył skalnych, ręczne kotwienie oraz inne.

Maszyna została skonstruowana i przeszła pomyślnie próby powierzchniowe w ZD. Tutaj też została przeszkolona obsługa z „Rudnej”. Wstępne badania wypadły pozytywnie, również opinie przyszłych użytkowników są pochlebne.

Oto, co powiedział nam nadztygar ds. podszkaki w ZG „Rudna” Henryk

Tyminski: — Na razie to jest to, czego chcieliśmy. Aczkolwiek początkowo myśleliśmy o oparciu się na mniej szerszej maszynie. Śmiem jednak twierdzić, że to, co powstało w ZD, będzie udane. Zobaczymy tylko, jak będzie na dole z hydrauliką i zwrotnością w wyrobiskach górniczych. Dlaczego obawiam się o hydraulikę? Otóż, kiedy jeszcze pracowałem w 1974 r. w kopalni „Lubin”, prowadziliśmy próby z podobną maszyną i wtedy hydraulika okazała się za słaba. Teraz zwróciliśmy na to szczególną uwagę i myślę, że przyjęte rozwiązanie zda egzamin. Chociaż sądzę, że w maszynie jakieś zmiany będą jeszcze potrzebne, bo tak zazwyczaj bywa po próbach ruchowych na dole.

Nowa maszyna jest już przekazana do ZG „Rudna”, gdzie ruch próbny rozpocznie się we wrześniu. Wszyscy są optymistami co do generalnych wyników.

Projekt maszyny do montażu rurociągów i prac na wysokości został zgłoszony do Urzędu Patentowego PRL. Jego autorzy liczą na opatentowanie rozwiązania.

Inż. Drewniak uważa, że sprawa nie skończy się na jednym egzemplarzu tej maszyny. Potrzeby „Rudnej” są większe. Również w „Lubinie” będzie potrzebne takie urządzenie.

W najbliższych miesiącach trzeba będzie uruchomić serijną produkcję. Tylko kto się tym zajmie, „Lena” czy „Legmet”?

DO ROBÓT TUNELOWYCH

Innym dorobkiem ostatnich tygodni jest skonstruowanie samodzielnego wozu z wysięgnikiem teleskopowym do wysokich pokładów typu SWW T-1C. Jest to maszyna niezbędna przy robotach tunelowych. A zwłaszcza do zakładania obudów w tunelach do 9 metrów wysokości, a także do ręcznego kotwienia, zakładania siatek, torkretowania. Krótko mówiąc, przy użyciu tych wozów będzie można realizować 70 proc. robót tunelowych.

Pierwsza tego rodzaju maszyna powstała w ZD w 1984 r. i była przeznaczona dla Zakładu Budowy Kopalni w związku z przystąpieniem tej firmy kombinackiej do drążenia tuneli kolejowych w Algierii. W sumie od tej pory wyprodukowano siedem takich wozów, z czego dwa w ZD i pięć w „Famabie”. Nowa konstrukcja jest wersją udoskonaloną, wyeliminowano błędy, które zostały popełnione w stworzonych wcześniej wozach.

Zdaniem mgr. inż. Drewniaka, w którego dziale nad nowym rozwiązaniem pracowano, nowość polega na tym, iż zmodyfikowano układ hydrauliczny;

teraz jest on bardziej sprawny i niezawodny. Do tego układu hydraulicznego wprowadzono też awaryjne opuszczenie podestu roboczego. W podęcie podnoszącym został również zamontowany daszek osłonowy. Wymagała tego technologia ruchu. Zmiany te są korzystne przy wykonywaniu luków, a ponadto sprawiają, iż górnicy pracujący na podęcie nie uderzają głowami o strop. Zmniejszono także i wzmocniono konstrukcję ramy.

Również i ten wóz powstał na bazie ładowarki LK-2 i wysięgnika teleskopowego z „Famaby”. Wszelkie inne elementy zostały zrobione w ZD, w tym tak podstawowe, jak rama i podest.

Dwa wozy do prac tunelowych o nowej konstrukcji zostały wykonane dla Zakładu Budowy Kopalni w bliskim czasie.

— Od chwili otrzymania zlecenia do przekazania maszyn zakładowi — mówi S. Drewniak — upłynęło 2,5 miesiąca. W tym czasie zostały wprowadzone zmiany konstrukcyjne. Głównie nad tym ten sam zespół inżynierski, co przy konstrukcji urządzenia do montowania rurociągów. Bo obie maszyny zaliczyć można do tej samej rodziny; są do siebie konstrukcyjnie zbliżone, różnią się tylko podestami.

Bez tych wozów SWWT-1 górnicy ZBK nie mogliby przystąpić do wykonywania tuneli drogowych w Turcji. Taki krótki termin wyznaczał więc zawarty kontrakt. To, iż został on dotrzymany, jest nie tylko dużą zasługą autorów pomysłu zmian konstrukcyjnych, ale również wynikiem ogromnego zaangażowania pracowników warsztatu prowadzonego przez Stanisława Jóźwiaka i Romana Wozniaka, a w szczególności Władysława Bobińskiego, Adama Dubczakowskiego, Stanisława Lisika, Artura Galńskiego, Franciszka Łopuszyńskiego, Józefa Mileczarskiego, Czesława Paryna, Władysława Szewera. A z ramienia ZBK koordynacją warunków technicznych i technologicznych zajmował się inż. Franciszek Sieczka.

Fama o tym, iż kombinacki Zakład Doświadczalny wyspecjalizował się w konstruowaniu tego rodzaju maszyn obiega nie tylko LGOM, ale i cały kraj. Niedawno Przedsiębiorstwo Specjalistyczne Górnictwa Surowców Chemicznych „Hydrokop” z Krakowa zwróciło się do lubińskiej jednostki badawczo-wdrożeniowej z prośbą o wykonanie platformy na podwoziu ładowarki LK-2 z uchwytami do wznoszenia obudowy lukowej oraz uchwytami dla dysz betonu natryskowego. Zleceniodawca chętnie by widział też zamontowanie na ładowarce zbiornika na torkret wraz z torkretnicą.

I choć teraz nastała moda na robijanie monopolu, coś mi się wydaje, że ZD stanie się monopolistą na krajowym rynku, jeśli idzie o produkcję całej gamy wozów samodzielných z platformami. Ale co robić, skoro inne jednostki nie potrafią się z takimi konstrukcjami uporać.

PRZYWILEJE Z KG ODMROŻONE

EDWARD KUSZAR

Spójny system

(Dok. d. n. ze str. 3)

Jak już informowaliśmy, premier Zbigniew Messner złożył 23 sierpnia podpis pod rozporządzeniem Rady Ministrów w sprawie dostosowania przepisów ustawy o zasadach tworzenia zakładowych systemów wynagradzania do specyfiki przedsiębiorstw przemysłu wydobywczego, energetyki, nafty i gazownictwa w wersji uzgodnionej przez negocjatorów ze strony rządowej i Federacji Związków Zawodowych Górników. Gdy tylko ta wiadomość dotarła ze stolicy do Lubina, jeszcze tego samego dnia dyrektor generalny KGHM Mirosław Pawlak i wiceprzewodniczący FZZG Stefan Piwoński podpisali protokół dodatkowy nr 4 do porozumienia z dnia 26 listopada 1985 r. w sprawie zakładowego systemu wynagradzania w części górniczej kombinatu miedzi, który przywraca stare zasady naliczania przywilejów z Karty Górnika. Do pracy nad założeniami tego dokumentu związkowcy i przedstawiciele dyrekcji kombinatu przystąpili w momencie wynegocjowania zapisów projektu wspomnianego wyżej rozporządzenia RM, co — przypomnijmy — stało się 11 sierpnia.

Przed tygodniem — na życzenie Czytelników — przedstawiliśmy najważniejsze rozwiązania projektu rozporządzenia RM, stanowiącego punkt wyjścia do odblokowania Karty Górnika, dziś chcemy zaprezentować szczegółowe uregulowania zawarte w nowym protokole, sądząc, iż zainteresują one załogi górnicze tym bardziej.

Zacznijmy od kwestii tzw. specjalnego wynagrodzenia miesięcznego z Karty Górnika. W odnośnym paragrafie stwierdza się, że pracownikowi przysługuje specjalne wynagrodzenie miesięczne z Karty Górnika i że zastępuje ono dodatek za staż pracy. Wynagrodzenie to należne jest za pracę w danym zakładzie oraz za okresy zatrudnienia w poprzednich. W przypadku osiągnięcia przez pracownika łącznego stażu pracy w danym zakładzie i w poprzednich zakładach pracy powyżej 15 lat — kwota specjalnego wynagrodzenia nie może być wyższa niż kwota obliczona jak za 15 lat pracy w danym zakładzie. Podstawę wymiaru specjalnego wynagrodzenia stanowi: za pracę w danym zakładzie stawka osobistego zaszczerowania pracownika, a za pracę w poprzednich zakładach — najniższe wynagrodzenie. Przypomnijmy jeszcze, o czym pisaliśmy tydzień temu, że przez okres zatrudnienia w danym zakładzie pracy rozumie się: 1) dla pracowników zatrudnionych pod ziemią — wszystkie okresy pracy pod ziemią w rozumieniu dotychczasowych przepisów z wyłączeniem okresów pracy zakończonych wygaśnięciem stosunku pracy w wyniku jej porzucenia lub rozwiązania umowy bez wypowiedzenia z winy pracownika; 2) dla pozostałych pracowników — okresy pracy w danym przedsiębiorstwie w rozumieniu dotychczasowych przepisów oraz okresy pracy w poprzednich przedsiębiorstwach przemysłu wydobywczego, jeśli zmiana miejsca pracy nastąpiła w wyniku rozwiązania umowy o pracę na podstawie porozumienia stron. Natomiast przez okres zatrudnienia w poprzednich zakładach pracy rozumie się wszystkie okresy z wyjątkiem okresów pracy zakończonych rozwiązaniem umowy o pracę bez wypowiedzenia z winy pracownika oraz wygaśnięciem stosunku pracy wskutek porzucenia pra-

cy, a także inne okresy pracy zaliczone dla celów ustalenia uprawnień do specjalnego wynagrodzenia na podstawie dotychczasowych przepisów.

Specjalne wynagrodzenie za pracę w danym zakładzie pracy oraz za pracę w poprzednich zakładach wypłaca się w następującej wysokości:

- 1) **pracownikom zatrudnionym pod ziemią oraz pracownikom za czas pracy pod ziemią:** 20 proc. podstawy wymiaru — po przepracowaniu 1 m-ca do 2 lat, 30 proc. — 2-5 lat, 40 proc. — 5-10 lat, 50 proc. — 10-15 lat, 60 proc. — powyżej 15 lat.
- 2) **pracownikom zatrudnionym w zakładach przerobowych w ciągu technologicznego kopalni:** 15 proc. podstawy wymiaru po przepracowaniu 1 roku do 2 lat, 20 proc. — 2-5 lat, 25 proc. — 5-10 lat, 30 proc. — 10-15 lat, 40 proc. — powyżej 15 lat.
- 3) **pozostałym pracownikom uprawniającym do specjalnego wynagrodzenia:** 10 proc. podstawy wymiaru po przepracowaniu — 1 roku do 2 lat, 15 proc. — 2-5 lat, 20 proc. — 5-10 lat, 22 proc. — 10-15 lat, 25 proc. — powyżej 15 lat.

Specjalne wynagrodzenie przysługuje pod warunkiem nienaganej pracy w rozumieniu dotychczasowych przepisów. Jest ono wypłacane za wszystkie godziny pracy i usprawiedliwionej nieobecności w pracy, za które pracownik otrzymał wynagrodzenie lub zasiłek z ubezpieczenia społecznego.

A teraz zwracamy się na sprawę nagród jubileuszowych. Przysługuje ona za pracę w danym zakładzie oraz za okresy zatrudnienia w poprzednich miejscach pracy. Podstawę wymiaru nagrody tej stanowi: 1) za pracę w danym zakładzie pracy — wynagrodzenie obliczone jak ekwiwalent za urlop wypoczynkowy; 2) za pracę w poprzednich zakładach pracy — najniższe wynagrodzenie określone przez Radę Ministrów na podstawie Kodeksu Pracy obowiązujące w dniu nabycia prawa do nagrody. Co zaś rozumie się przez okres zatrudnienia uprawniający do nagrody jubileuszowej? Za pracę w danym zakładzie pracy — odpowiednio postanowienia protokołu dodatkowego nr 4 (piszemy o tym wyżej) oraz Układu Zbiorowego Pracy dla Górnictwa Rud z dnia 1 stycznia 1975 r. A za okresy zatrudnienia w poprzednich zakładach pracy — okresy uprawniające do nagrody jubileuszowej zaliczane na zasadach określonych w powszechnie obowiązujących przepisach (uchwała nr 138 Rady Ministrów z dnia 22 września 1978 r. w sprawie ustalenia okresów pracy i innych okresów uprawniających do nagrody jubileuszowej oraz zasad jej obliczania i wypłacania), jak również dotychczasowych postanowień UZP dla Górnictwa Rud.

Nagrody jubileuszowe za pracę w danym zakładzie pracy wypłaca się w następującej wysokości: po 15 latach pracy — 75 proc. podstawy wymiaru, po 20 latach — 100 proc., po 25 latach — 150 proc., po 30 latach — 200 proc., po 35 latach — 250 proc., po 40 latach — 300 proc., po 45 latach — 350 proc., po 50 latach — 400 proc. Natomiast nagroda ta za pracę w

poprzednich miejscach pracy wynosi: po 15 latach pracy — 150 proc. podstawy wymiaru, po 20 latach — 200 proc., po 25 latach — 300 proc., po 30 latach — 400 proc., po 35 latach — 500 proc., po 40 latach — 600 proc., po 45 latach — 700 proc., po 50 latach — 800 proc.

W dokumencie tym stwierdza się też, że jeśli nagroda jubileuszowa obliczona wg nowych zasad byłaby niższa od nagrody wypłaconej na podstawie dotychczasowych przepisów, to pracownik, który przed dniem wejścia w życie protokołu dodatkowego nr 4 nabył prawo do tej nagrody, otrzyma z tego tytułu wyrównanie do wysokości nagrody wynikającej z obowiązujących dotąd aktów. Ponadto pracownikom zatrudnionym w niepełnym wymiarze czasu pracy, a którzy są uprawnieni do nagród jubileuszowych, będą one wypłacane w wielkości proporcjonalnej do czasu pracy określonego umową o pracę.

I wreszcie: ostatnie z uregulowań w protokole dodatkowym nr 4, dotyczące odpraw rentowo-emerytalnych. Otóż, jednorazowa odprawa pieniężna, zwana odprawą, przysługuje za pracę w danym zakładzie pracy oraz za okresy zatrudnienia w poprzednich zakładach pracy w związku z przejściem na emeryturę lub rentę inwalidzką. Podstawę jej wymiaru stanowi za pracę w danym zakładzie pracy — 5-krotne najniższe branżowe wynagrodzenie, a za okresy zatrudnienia w poprzednich zakładach pracy — najniższe wynagrodzenie określone przez Radę Ministrów na podstawie Kodeksu Pracy.

Odprawy za pracę w danym zakładzie oraz w poprzednich zakładach pracy wypłaca się w następującej wysokości: po 10 latach pracy — 100 proc. podstawy wymiaru, po 15 latach — 150 proc., po 20 latach — 200 proc., po 25 latach — 300 proc., po 30 latach — 400 proc., po 35 latach — 500 proc., po 40 latach — 600 proc., po 45 latach — 700 proc., a po 50 latach — 800 proc.

Pracownikom, którzy przechodzą na rentę inwalidzką z tytułu wypadku przy pracy lub choroby zawodowej przysługuje odprawa w wysokości nie niższej niż 300 proc. podstawy wymiaru.

Gdyby zaś odprawa obliczona zgodnie z tym dokumentem była niższa od odprawy, jaka przysługiwałaby na podstawie dotychczasowych zasad, to pracownik zatrudniony przed wejściem w życie protokołu dodatkowego nr 4, otrzyma z tego tytułu odpowiednio wyrównanie. Również i w tym przypadku osoby zatrudnione w niepełnym wymiarze czasu pracy dostają proporcjonalną należność. Pracownikom — emerytom i rencistom — zatrudnionym w jednostce organizacyjnej — z chwilą rozwiązania stosunku pracy, przysługuje odprawa na zasadach ujętych w nowym protokole, o ile dotychczas nie otrzymali takiej odprawy.

Wszystkie postanowienia protokołu dodatkowego nr 4 wchodzi w życie z dniem 1 sierpnia 1988 r.

Można więc powiedzieć, iż związkowcy, którzy na początku sierpnia powzięli wobec załóg KGHM zobowiązanie w sprawie odblokowania Karty Górnika, dopięli swe-

ciem związkowców, którzy z satysfakcją znaleźli w nim, odroczenie swoich wcześniejszych postulatów. Zgłaszają także swoje spórstreszeń i wątpliwości wobec niektórych sformułowań koncepcji.

Problematiczna wydaje się propozycja ujednolicenia minimalnego stażu pracy do przyznania emerytury dla mężczyzn i kobiet na 20 lat, przy czym niezrozumiałym jest także wniosek, aby do stażu pracy włączyć okres studiów wyższych. „Gdyby utrzymać wiek emerytalny dla mężczyzn — 60 lat, to przy stażu pracy 20 lat, mężczyźni teoretycznie mogliby podjąć pracę w wieku 40 lat i byłby zrównani w prawach z tym, który rozpoczął karierę zawodową 20 lat wcześniej. Oczywiście, przy uwzględnieniu dalszych propozycji, emerytura byłaby w pierwszym przypadku znacznie wyższa, jednak przy założeniu utworzenia funduszu emerytalnego udział w nim obu przykładowych emerytów byłby nieproporcjonalnie różny.

Nie kwestionując zasadności dodatku do emerytury za odroczenia państwowe, górnicy krytykują często jego wysokość. Twierdzą, że powinien on być raczej symboliczny. Nie sposób odmówić słuszności temu rozumowaniu. Może jeszcze tylko dzieci myślą, że order za do noszenia na piersi. Praktyka zamienia honor na chleb (tzw. chlebowe).

Założenia ustawy pomijają problem grupy pracowników pobierających zasiłek rehabilitacyjny. Jest to świadczenie na okres zamknięty, w którym pozbawionym się jest zarówno praw rencisty jak i pracownika. Nie ma się ani pewności przyznania renty, ani gwarancji ponownego przyjęcia do pracy.

Jako słuszną określa się propozycję ustalenia minimalnego wymiaru emerytury, dyskusyjną zaś — wprowadzenie także górnej granicy nie kwotowej a np. procentowej.

Równie wiele emocji wywołują proponowane dodatki procentowe za staż pracy, zwłaszcza ten za pracę powyżej 40 lat (4 proc.), kiedy to zdaniem związkowców, człowiek jest już wrakiem i nie powinien być w ogóle zatrudniany. „Jeśli w wyjątkowych wypadkach, zachodziłaby potrzeba jego zatrudnienia, niech skorzysta z możliwości równoczesnego zatrudnienia i emerytury. Ten wyższy procentowy wymiar powinien być przypisany już za niższy staż, np. 35 lat pracy. Niech ten pracownik, który podjął pracę mając np. 20 lat, różni się w dożywotnich prawach od tego, który pracował tylko 20 lub 25 lat” (Cytały w tej części tekstu pochodzą z uwag do założeń ustawy zgłoszonych przez Zarząd i Komisję Emerytów i Rencistów NSZZ Pracowników ZG „Rudna”).

W Polsce zawsze trudno było rzadzić, tym trudniej teraz — także dlatego, że ma się partnerów coraz bardziej dojrziałych. Miejmy nadzieję, że rząd będzie stał na poważnie potraktowanie związkowej propozycji.

(mz)

Ośmy sierpnia w „Rudnej”, dzisiaj pracują normalnie. Najważniejsze tego dnia miało stać się w Warszawie. Ponieważ nikt jednak nie podjął rozmów ze związkowcami żądającymi regulacji plac, na jutro zapowiedziano akcję ostrzegawczą. Tymczasem plastyczka lepi kolejne plansze, te akurat na zamówienie POP wyrażającej swoje stanowisko w sprawie. Przed kopalnią trochę więcej samochodów, dyrektor ma kolejnych gości, na wszelki wypadek skrupulatnie legalizuje się mój zjazd na dół, do brygady A z oddziału taśmowego T-1. Przedtem spotkanie u kopalnianego specjalisty ds. transportu taśmowego ze zwiernikami brygady.

— Odstawianie całego urobku z oddziałów wydobywczych do szybów odbywa się transporterem taśmowym. Obejmuje on ok. 50 kilometrów taśmociągów przenoszących niemal czterdziestotysięczne, dobowe wydobyte kopalni. Transport taśmowy w zagłębiu miedziowym jest rozwiązaniem unikatowym. Nigdzie takiego nie stosuje się w warunkach dołowych. Te kilometry gumowej taśmy o szerokości 1200 i 1400 mm to potencjalna pochodnia, trzeba pilnować, aby nigdy się nie zapaliła. Tutejsze rozwiązania są właściwie adaptacją tych z górnictwa odkrywkowego do potrzeb i warunków dołowych.

— Brygada A z poziomu 950 wniosła największy wkład w budowę przenośników rewersyjnych, decydujących o ruchu oddziału. Wykonanie tych prac przez firmy specjalistyczne trwałoby wielokrotnie dłużej i odpowiednio więcej kosztowało naszą kopalnię. Oni także byli autorami wielu pomysłów innowacyjnych, uzupełniali projekty prototypowych urządzeń autorstwa „Poltegoru” i „Cuprum”. Jest w tej brygadzie kilka osób, które nie mieszczą się w schematach, ciągle proponują jakieś nowe rozwiązania, nowe metody pomiarów.

— W związku ze wzrostem wydobywania w kopalni w rejonie ich działania powstały dwa nowe zbiorniki retencyjne, gromadzące urobek na podziębieniu. Konieczne było wybudowanie dwóch nowych przenośników taśmowych, łączących dotychczasowe ze zbiornikami, tak aby powstał sprawny system pozwalający na równomierne wypełnianie wszystkich zbiorników. To ważne, żaden skłap nie może natrafić na pustkę i transportować na powierzchnię powietrza, bo to byłby pusty przebieg, ewidentna strata dla kopalni. Nowe przenośniki nie są takie zwykłe. Mają oryginalną konstrukcję dostosowaną do miejsca pracy i opartą na doświadczeniach ruchowych, co eliminuje skutki niekorzystnych uwarunkowań technicznych. Jeden z nich może zmieniać swoje położenie w płaszczyźnie poziomej, okręcając się, jak na karuzeli, na specjalnej obrotnicy kołowej. Dzięki temu urobek z jednego taśmociągu zbiorczego można kierować do dwóch bliźniaczych zbiorników retencyjnych. Obydwa przenośniki rewersyjne brygada wykonała w całości na dole kopalni, z typowych podzespołów stanowiących zapasy magazynowe, i według projektów techniczno-robotycznych opracowanych przez sztygara zmianowego Aleksandra Truchana.

Teraz mówią o tych nowościach ot tak, po prostu. Przy realizacji projektów, oprócz wysiłku fizycznego, musieli jednak trochę pogłównować. Okazało się, że nie wszystkie projekty, jako prototypowe opracowania „Poltegoru” i „Cuprum”, zdawały tu praktyczny egzamin. Uzupełniali je pomysłami wynikającymi z doświadczenia w wieloletniej eksploatacji transporterów. Właściwie ciągle jeszcze je udoskonalają, a to przenoszą mechanizm napędowy

taśmy w wygodniejsze dla obsługi i remontów miejsce, do zmieniającego sposób przejazdu ruchomej stacji zwrotnej z majazdowego na kurczliwy. Liny przenośnika umieścili ponad taśmą, aby nie zasypywał ich urobek, wymyślili specjalną odbojnicę po to, żeby zsypywana ruda ze zmniejszoną siłą trafiała w sam środek zbiornika, nie nadwężając jego ścian bocznych.

Nigdy nie byli pokorni wobec technicznych realiów, zmieniali je. Także te drobne, decydujące o komforcie pracy. Zbudowali specjalne, ruchome stanowisko do zszywania taśm, a gdy jego drewniana podłoga okazała się niepraktyczna i nietrwała — zrobili ażurówkę z metalowego płaskownika. Wiertła nie natrafiają na zbędny opór, oszczędza się drewno. Zmienili także technologię samego wiercenia. Wykonanie otworów pod „unilinki” (spinacze do mechanicznego łączenia odcinków zerwanej taśmy) wymagało kiedyś kilku czasochłonnych operacji: trasowania, wiercenia, trasowania

ZG „Rudna”

BRYGADA Z POZIOMU 950

MACIEJ ZALEWSKI



Brygada A z oddziału T-1 w ZG „Rudna”. Fot. W. Biedrzycki

i wiercenia drugiego otworu. Wwiercenie się w śliską gumę utrudniało zachowanie standardowej odległości między otworami. Specjalnie skonstruowana przez sztygara zmianowego dwuwrzecionowa wiertarka ręczna rozwiązała problem, bo werci jednocześnie dwa otwory o niezmiennym rozstawie.

— Potrzeba matką wynalazków — to najlepsza motywacja do działalności racjonalizatorskiej, bywa skuteczniejsza niż nagrody pieniężne. Oni chodzą, patrzą i kombinują, jak by tu zrobić, żeby było lepiej pracować.

— Jeszcze tylko jedna uwaga, aby nie myślał pan, że to tylko na dziś taka gala. Czystość urządzeń nie jest specjalnie przygotowywana. Tak musi być zawsze, bo później trzeba dwukrotnie więcej ludzi i czasu na przywrócenie dawnego stanu.

Przed zjazdem jeszcze tylko wspólnie zdjęcie brygady A z oddziału T-1, kierowanego przez mgr. inż. Jerzego Wiciaka. Oprócz kierownika, do wspólnego zdjęcia po-

— Aleksander Truchan — sztygar zmianowy, spawacz — Jarosław Bielawski, Stanisław Fit, Roman Orszulak i Jan Kiszka, Tadeusz Stępień — ślusarz mechanik, Edmund Zujewicz — ślusarz mechanik, Jan Stefanowicz — ślusarz, Mieczysław Jarzyło — ślusarz mechanik, Jerzy Woźny — ślusarz mechanik, Jan Dziedzic — operator urządzeń górniczych, Emil Gaura — operator samojedźnych maszyn górniczych, Jan Dąbrowski — ślusarz mechanik, Jerzy Kierat — ślusarz mechanik, Jerzy Kukulski — ślusarz mechanik, Stanisław Macala — spawacz.

Ponieważ mamy właśnie pełnię lata i sezon urlopowy, do wspólnego zdjęcia nie mogli stanąć: Jan Filutowski — spawacz, Andrzej Łucki — ślusarz, Wojciech Snieżko — ślusarz mechanik, Aleksander Adamczyk — spawacz, Waldemar Filippek — tokarz, Edward Skibiński — ślusarz mechanik i Romuald Wójciewicz — ślusarz.

Dzienny udział zadań odbywa się w komorze oddziałowej, przez nich samych wydrążonej, zagospodarowanej i wyposażonej. Sami zbudowali tablicę świetlną ze schematem podległych im przenośników. Daje ona orientację w pracy 3300 m przenośników skupionych w promieniu 200 metrów wokół szybu, które obejmuje ich oddział. Resztę ścian wypełniają ołtarzyk i galeria dyplomów. Wieszają tylko te sprzed lat, nie dba się już o eksponowanie najnowszych.

— Teraz nie ma tendencji do obwieszania ścian. Jeżeli ktoś jeszcze pracuje społecznie to nie dla dyplomów.

Praca społeczna i osiągnięcia sportowe nie straciły zupełnie u-

BRYGADA

Redakcja „Polskiej Miedzi” przedstawicielstwa Związkowego organizowanych dotychczas pularniejszej brygady kombinatów, hut i zakładów zaplecza napłynię najwięcej kuponów odników nastąpi podczas jednej z Zwycięska brygada otrzymała II miejsca przypadnie nagroda 200 tys. złotych. Dziesięć cennych nagród czeka na desła kupony konkursowe.

Za tę dobrą pracę chwała ich przełożeni, ich ocenę weryfikują codziennie ilość przetransportowanego urobku. Równomiernie wypełnione wszystkie zbiorniki retencyjne, pełne rudy skłapy idące w górę — to wspólna, obiektywna miara pracy górników prowadzących i taśmowców.

Taśmowcy z poziomu 950 mają jedno wspólne hobby związane z kopalnią — udoskonalanie sprzętu i warunków pracy. Zajmują się tym prawie wszyscy, łącznie z sztygarem zmianowym, który o technice potrafi nie tylko barwnie opowiadać. Inne zainteresowania są bardziej osobiste, tak jak ich życie poza pracą, w różnych miastach, nie może mieć zbyt wiele wspólnego. Uprawiają działki, hodują drób, wędkują. Jarosław Bielawski strzela z broni sportowej i lata na lotni, Mieczysław Jarzyło maluje i lowi ryby.

— Ja proponuję, żeby wędkarstwo z kombinatu zgodzili się dać tysiąc złotych na zarybienie zbiornika Małomickiego w Lubinie.

— Dam nawet pięć tysięcy! — Jak twoja żona przeczyta to w gazecie, wystawi ci walizkę przed próg.

— Niech pan napisze to tak, żeby nie było wiadomo, kto obiecał, ale by propozycja dotarła do wszystkich wędkarzy w kombinacie.

Tajemniczy dochowam. A skoro o pieniądzach — o tym też tutaj mówię — mają poczucie spądku realnych zarobków w kombinacie. Wysokości wypłat porównują z rynkiem, gdzie z tysiąc złotych banknotem można wybrać się po gazety. Karta Górnika musi być przywrócona. Szybko, z głową wyliczając, ile na jej zawieszanie tracą. Zestawiają też swoje pensje z zarobkami na powierzchni.

Czymże wobec ich pracy jest pięć tysięcy na zarybienie zbiornika. Na przyjemność oddychania świeżym powietrzem, na radość otwartej przestrzeni. Łatwo ich zachęcić, wystarczy zjechać na dół, wyjechać. Jak lekkie jest wtedy cywilne ubranie, jak giętkie nie obuwie, a wokół tyle przestrzeni.

PLEBISCYT
NA NAJLEPSZĄ BRYGADĘ
KGHM W 1988 R.

KUPON
Głosuję na brygadę:

Uwaga: swój głos można oddać tylko na jedną brygadę, wpisując nazwę zakładu, którym brygada pracuje.

Imię i nazwisko

Adres zamieszkania

Kupon należy nadesłać pod adresem redakcji „Polskiej Miedzi” 59-300 Lubin, ul. Siedleckiej-Curie 66 — w terminie nie do 25 listopada br.

— To nie tylko dla naszego chleba ta praca, ale dla całej kopalni. Gdy stajemy na jedną minutę to przodki staną na piętnastcie.

Rzeczywiście, zatrzymują się wtedy wszystkie przenośniki, jeden po drugim. Ustaje praca na przodkach zakorkowanych nie odbierającym urobkiem. Ale jak tu udowodnić, że oni są najlepszymi w kombinacie? Udowodnić tak, aby później nie ścigali za wypisywanie bzdur?

— Nie kaździć. Bez fajansu i smarowania. Jesteśmy przecież zwykłymi ludźmi, chodzi tylko o prawdę o tym, jak pracujemy.

Rada Pracownicza, zmiana formuły. O zaszczytny tytuł najpopularniejszą kolektywę z kopalni Węgry ta brygada, na którą składają się 300 tys. złotych, zdobywcem 350 tys. złotych, a trzech na czytelników, którzy na-

Był czas, że w kopalni G-21 pracowało nieoficjalnie kompanią kaskaderzy. To żartobliwe określenie zawiera odrobinę sarkazmu, złośliwości, ale i podziwu. Kiedyś ktoś sam decydował się na przejście do tego oddziału. O trudnych warunkach pracy, o dużej ilości wypadków, skutkach odstraszała. Często nawet doświadczeni górnicy, tacy, co to niejedno na dole przeżyli, nie zważali tu długo miejsca. Do przejścia mówi się w „Sieroszowicach”, że jeśli ktoś pracował w G-21, to później pora było sobie w każdych warunkach, nawet tam, gdzie czart miałby klo-

Prawdę we wszystkich zgłoszeniach do plebiscytu na najlepszą brygadę KGHM, powtarza się zdanie o trudnych warunkach pracy. Praca w górnictwie nie jest łatwa i przyjemna. Na dole, 1.000 metrów pod powierzchnią, człowiek jest chyba najbardziej zdany na kaprysy natury. Na morzu może liczyć na tratwę ratunkową, w powietrzu na sprawny spadochron. W górnictwie mimo rozwoju techniki, nie da się wszystkiego do końca przewidzieć. Górnik musi liczyć na swoje umiejętności i szczęście. Brzmi to może trochę patetycznie, ale każdy kto zetknął się z kopalnią wie, że to prawda. Bywają jednak różne kopalnie, a w nich samych miejsca lepsze i gorsze. Ci, którzy poznali warunki pracy G-21, nawet gdy mają za sobą wieloletni staż w innych kopalniach, nie różniących oddziałów, przyznają, że jest to ciężki oddział.

Pole eksploatacyjne G-21 wciąga szerokim klinem wiedzy dawne wyrobiska „Rudnej” i „Polkowickiej”. Na planie wiszącym w pomieszczeniu sztygara oddziałowego tożsamość kreskówki różnej wielkości. Dla laika niewiele to znaczy. Tyle, że górnicy z G-21 pracują wzdłuż chodników 118 a 121. W tym rejonie złoże występuje dość nieregularnie. Ciągłe natrącia na uskoki. W ubiegłym roku warunki były dość dobre. Górnicy żartowali między sobą, że to może potrwać zbyt długo, oddział musi zachować swoją tradycję. Zarty skończyły się, gdy przeszli w strefę uskoku. Złoże zaczęło w niecce o głębokości 8-10 metrów. Kąt nachylenia upadło się wahać się od 20 do 30 stopni, ale bywały miejsca, że osiąga nawet 60 stopni. Nie ma stropu bezpośredniego, strzelają więc sekantami. Mimo tych trudności dobowy plan wydobywania 1.700 ton jest realizowany. Każda doba to także 300 ton kamienia pod zawal.

Marek Cypko młody, jasnowłosy sztygar oddziałowy jest trochę zakłopotany swoją rolą. Opowiada o swoim oddziale bez chwały, nie jest łatwo. Tu, w „Sieroszowicach” wszyscy wiedzą, jak jest. Jeśli ktoś uważa, że informacje o skali trudności są przesadzone, wystarczy, że raz przyjdzie popatrzeć. Bez komentarza wraca na swój oddział. Tam nie jest piekarnia, ale przynajmniej nie trzeba uprawiać taternictwa. Ma dobrych ludzi, o du-

zych umiejętnościach. To zresztą logiczne, że lawiranci nie wiążą swych losów z G-21. Kiedyś fluktuacja była bardzo duża. W ubiegłym roku zmienił pracę tylko jeden górnik. Ludzie dotarli się, nie ma zatargów między górnika-ami ani dozorem.

Najważniejsza jest organizacja pracy. Jest tu drugi stopień zagrożenia tapaniami. Bywają różne sytuacje. Do ludzi trzeba mieć odpowiednie podejście. Karać tylko w ostateczności. Perswazją można więcej zdziałać niż przymusem — dzieli się swoimi refleksjami sztygar. Oddziałem kieruje samodzielnie od roku, a pracuje tu już czwarty rok. Przełożeni i podwładni mają o nim podobne zdanie — potrafi pracować z ludźmi i jest fachowcem. Pan Marek charakteryzuje swoich ludzi jako zgrany zespół, ludzi o dużym doświadczeniu i umiejętnościach. Brygada, którą kolektyw zakładowy wytypował do plebiscytu, przynajmniej jej najwyższe oceny, musi na dole radzić sobie ze wszystkim. Cóż tu jednak o-

we warunki kiepskie podwoje. Na osiem miesięcy finscy producenci przekazali swój wyrob polskim górnikom, wraz z całym serwisem i obsługą. Szybko się jednak przekonali o fachowości operatorów i urządzenia pozostały pod opieką Stanisława Szczepanika i Stanisława Mozesza z G-21. Maszyny miały nieźle możliwości: otwory odcinające można było wiercić na długość 40 m, a przy zastosowaniu naszych tylko na 12 metrów, przy zawale technologicznym. Niezwykle wygodny i zwiększający bezpieczeństwo pracownika był przenośny pulpit, za pomocą którego sterowało się pracą wiertnic.

Wytypowanie tej brygady do plebiscytu i uznanie jej za najlepszą w „Sieroszowicach” nie było przypadkiem. Zmieniła się ona, a także sam oddział i atmosfera wokół niego. Nie ma teraz wypadków, załoga ustabilizowała się, górnicy tu pracujący zaszerzowani są o jedną grupę wyżej niż ich koledzy z innych oddziałów. Tak jak kiedyś wszyscy bro-

dysław Dziędzic — SWK, Adam Adamczyk — SWK i Marek Berent — elektryk oddziałowy, elektromonter urządzeń elektrycznych.

Poznając oddział pod troskliwą opieką sztygarów Cypki i Kozioła, których pasjonuje to, co robią i starają się wszystko pokazać, o wszystkim opowiedzieć. Rozmawiam z górnikiem.

Zbigniew Kutyba mówi, że najważniejszym atutem brygady jest atmosfera. Jeśli ludzie potrafią się dogadać i to, co robią, traktują poważnie, to do takiej pracy przychodzi się chętnie. Pan Zbigniew pracuje w „Sieroszowicach” od pięciu lat, w górnictwie od siedemnastu. Przez 3 lata był na rencie, spadający ocios poczynił w jego organizmie spore spustoszenie. Gdy wyleczony wrócił do swego zakładu ZBK Lubin okazało się, że jest tam już jakby niepotrzebny. Przeszedł do „Sieroszowic”. Nie żałuje tej zmiany.

Zdzisław Krokos trafił do górnictwa właściwie przypadkowo. Pracował w stoczni szczecińskiej. Gdy w 80 roku zwolniono pracowników, postanowił — za namową brata — poszukać szczęścia gdzie indziej. Na początku trochę bał się kopalni. Teraz czuje się tu jak u siebie. Pracy nie zmieni, nie chce i zresztą nie bardzo nawet może. Sobotami można jakoś nadrobić, a na utrzymaniu pięćciobosowa rodzina.

Bogdan Wiśniewski jest doświadczonym pracownikiem górnictwa, w kopalni ludzie go znają. W ubiegłym roku uznano go za najlepszego pracownika „Sieroszowic”. Krótko pracował w hucie szkła, ale nie bardzo przypadł mu do gustu system czterobrygadowy. Przeniósł się do kopalni i wówczas okazało się, że praca na dole może go zainteresować na dłużej. W górnictwie pracuje już 23 lata, ostatnie 9 — w „Sieroszowicach”. Postanowił, że z wózu wiertniczego zjedzie dopiero na emeryturę. To zajęcie najbardziej mu odpowiada. Dziś po pracy święto rodzinne — jego wnuczek, Jacek, kończy 2 lata.

Bogdan Bogacz mówi, że jego nazwisko jest mylące. Górnicy nie są zbyt dobrze opłacani. Wszyscy mówią o trudzie pracy górnika, o dużym stopniu niebezpieczeństwa, ale dlaczego za słowami nie idzie finansowy wyraz uznania?

Czesław Kośmider nazywany jest przez kolegów żartobliwie „wyżłem”. Przdowody, wiadomo, musi wszędzie być, wszystko widzieć. Nawet na chwilę rozmowy trudno wykrócić kilka minut. Gdy wreszcie się to udaje i tak raz po raz ktoś podchodzi, o coś pyta. Chociaż oddział trudny i ciężki, na swoich ludzi nie może narzekać. Kiedyś wielu przychodziło i jeszcze szybciej odchodziło, teraz pracują od kilku lat w prawie nie zmienionym składzie.

Paweł Kozioł, sztygar zmianowy jest bardzo młodym człowiekiem. Po stażu trafił na krótko na G-22, później na głęboką wodę — G-21. Poradził sobie, a co więcej, górnictwo podoba się mu coraz bardziej. Pracuje tu dwa lata, zyskał sobie uznanie przełożonych i podwładnych, którzy są często o wiele starsi od niego. A sztygar musi być dla górników jak ojciec, znać ich problemy, zdolności, wiedzieć, co i kiedy poradzić, umieć pocieszyć.

Kilka godzin spędzonych z górnikami z najlepszej brygady kopalni „Sieroszowice” potwierdza, że wybór był nieprzypadkowy. Ludzie Kozioła są nie tylko dobrymi górnikami, dającymi dużo uroku w bardzo trudnych warunkach. To zgrany, solidarny kolektyw, myślący również o sprawach innych. Chcą dawać otoczeniu coś od siebie, choć taka postawa nie jest dziś modna. Jeden tylko przykład: przeszło połowa brygady oddaje regularnie krew.

ZG „Sieroszowice”

„KASKADERZY” z G-21

BOŻENA KONCZAL



Brygada z G-21.

Fot. Z. Szczepaniak

powiadać, najlepiej spotkać się z członkami brygady na dole.

Od szybów na przodek kawał drogi. Najpierw 15 minut jazdy pociągami, później jeszcze do przebiecia około kilometra. Trwa normalny dzień pracy. Może atmosfera bardziej nerwowa niż zwykle — dziś dzień wypłaty. To, co widnieje na pasku, nie zawsze jest dokładnie zgodne z oczekiwaniami, stąd i emocje.

Nie tylko w tej brygadzie, ale również w innych kopalniach, innych brygadach pracują ludzie, którzy do zawodu górnika trafili przypadkowo. Większość skusiła pieniądze, szansa otrzymania mieszkania. Uczyli się kopalni od podstaw i choć zmieniły się warunki i na zarobki można tylko ponarzekać to jednak nie zamierzają rozstawać się z kopalnią, pracą na dole, a nawet z G-21.

Na miejscu mogą się przekonać, że informacje o specyficznych warunkach pracy nie były przesadzone. Chodnik, którym idziemy, opada gwałtownie w dół, a za chwilę pniemy się pod górę. Praca odbywa się na różnych poziomach. Często, aby zniwelować różnice i przygotować się do pracy na przodku, trzeba najpierw podsypać kilka ton kamienia, aby mogła tam wjechać jakaś maszyna. Ludzie przyzwyczaili się do tego podziemnego taternictwa, gorzej z maszynami, nawet pocziwe, wielkie elki nie zawsze mogą wszędzie podjechać. Sztygar oddziałowy mówi, że gdyby teraz przyszło im testować finskie maszyny — tak jak w ubiegłym roku — byłoby to niewykonalne. Wiertnica i wiertnica zawałowa firmy Tamrock miały wspinać automatycznie, ale jak na miedzio-

nili się przed przejściem na G-21, teraz coraz więcej górników dopytuje się o to. Na tym trudnym oddziale można szybciej, niż na innych zrobić kolejne uprawnień górnicy i operatorskie.

Spoglądam na skład brygady. W sumie 31 nazwisk: Marek Cypko — sztygar oddziałowy, Paweł Kozioł — sztygar zmianowy, Czesław Kośmider — przodowy pola, górnik strzałowy, operator SMG, Tadeusz Kapituła — instruktor strzałowy, Zbigniew Kutyba — instruktor strzałowy, Bogdan Bogacz — strzałowy, operator sws, Mirosław Opaczewski — strzałowy, operator sws, Bogdan Chlebowicz — strzałowy, społeczny inspektor pracy, Bogdan Wiśniewski — górnik operator sww, Adam Opieka — górnik operator sww, Sławomir Mozes — górnik operator sww i swz, Ryszard Kubis — górnik operator sww i swz, Stanisław Szczepanek — górnik operator sww i swz, Zdzisław Krokos — górnik, Henryk Maciejewski — górnik, Jan Palczak — mł. górnik, Krzysztof Lotka — mł. górnik, Włodzimierz Dziurła — mł. górnik, Stanisław Konsewicz — operator obrywaka, górnik, Zbigniew Rafa — górnik przodowy — rabunkarz, Walenty Elsner — górnik operator, Robert Jacyna — górnik operator — trzej ostatni stanowią brygadę obudowy. Na liście nazwiska górników, którzy podobnie jak brygada obudowy na co dzień pracują dla oddziału. Są to operatorzy maszyn dołowych, górnicy: Stanisław Miszkiewicz — LK-1, Wiesław Sieja — LK-2, Zdzisław Baran — LK-2, Marek Woś — WO, Roman Duda — WO, Mirosław Łusiewicz — WO, Wła-

CIAŁO I PŁEĆ W WIERSZACH ŚWIRSZCZYŃSKIEJ

WIESŁAW KAZANECKI

(Dokończenie z poprzedniego numeru)

Taki mężczyzna-samiec, który w wierszu pt. „Intensywność atmosfery” przybiera nawet postać diabła wylegującego się na „posłaniu z plugawej skóry” jest tworem najzupełniej obcym odczuwaniu kobiety. Należy — zdaniem poetki — do gatunków znacznie niżej usytuowanych na drabinie ewolucji. Nie warto więc oczekiwać od niego choćby pozorów zrozumienia i partnerstwa. Wiersz pt. „Nie dosięgniesz” nie pozostawia w tym względzie żadnych wątpliwości:

W naszej kobiecie rozpacz
tak wiele wstydu.
W naszej rozpaczy
tak wiele śpiwu ptaków.
Twoje cierpienie
jest bezwzględne jak twoje ciało.
Krzyczysz ze szczerością ośeska.
Wtedy

czuję dla ciebie pogardę.
(...)
Moje niebo miłosne
i miłosne piekło
kwitną wysoko. Nie dosięgniesz
nawet, by zniszczyć.
(z tomu „Jestem baba”)

Samiec niezdolny jest więc sprostać nawet najskromniejszym oczekiwaniom i nadziejom kobiety. I gdyby tylko do tego sprowadzał się świat poetycki tomu „Jestem baba”, można by go traktować jedynie jako zapis kompleksów i urazów zawiedzionej kochanki. Taka możliwość wręcz kusząca, jeśli wziąć pod uwagę obelżywy i jednostronny obraz mężczyzny-samca. Ale wiersz pod tytułem „Drzwi są otwarte” nadaje całej wizji zupełnie nowy, dramatyczny wymiar. Otóż kobieta zgadza się, mimo wszystko, na takiego właśnie partnera. Nie zamierza go zmienić, ulepszyć, wychowywać. Obraża go nawet czułością, pragnie go i rozumie. W kontekście poprzednio

zacytowanych obrazów mniej ważny czytelnik wierszy Anny Świrszczyńskiej zdumiałby się zapewne takim oto wyznaniem w wierszu „Drzwi są otwarte”:

Nie, nie chcę cię oswoić,
straciłbyś swój wdzięk zwierzęcia.
Wzrusza mnie
twoja chytry i trwoga,
te cechy właściwe twej egzotycznej
rasie

Nie odejdziesz,
bo drzwi są zawsze otwarte.
(...)
Daj mi rękę,
pójdziemy tańczyć
przez ciemność, która się śmieje (...)

Ta zgoda mimo wszystko na mężczyznę-samca nie łączy się jednak w odczuwaniu kobiety z porzuceniem tęsknoty za czystą, wielką miłością. Przeciwnie. Im potulniej skazuje ona samą siebie na akceptację swego seksualnego partnera, tym silniej tęskni za związkiem idealnym. Nie przeszkadza jej w tym świadomość, że pragnie niemożliwego. W wierszu pod tytułem „Nieistniejący” nie waha się zawołać:

Gdzie jesteś przyjacielu
czysty jak roślina,
wierniejszy
niż własne ciało.
Miliony ludzi rodzi ziemia,
ale ty się nie urodziłeś.
(...)

Nieistniejący,
przyjdź do mnie.
(wiersz z tomu „Jestem baba”)

Sprzeczność między tęsknotami kobiety a jej zgodą na rzeczywistość tłumaczy się jedynie nadzwyczajnym, kosmicznym prawem płodności i życia.

W ciągu logicznym obrazów wizja partnera seksualnego jest po prostu niewinna zapowiedzią przeciwności przez prawdziwe „piekło” rodzenia, które w losie i przeznaczeniu kobiety zajmuje miejsce

centralne, gdyż nadaje sens jej biologicznemu istnieniu. Obrazy porodu są w wierszach Anny Świrszczyńskiej jeszcze bardziej brutalne niż portrety mężczyzny-samca. Części wstępne utworu pod tytułem „Narodziny człowieka” (ze zbioru pt. „Wiatr”) poetka zatytułowała nawet „Przedpiekło” oraz „Piekło”. Zacytujmy część pierwszą:

Spomiędzy moich nóg
kapie na posadzkę krew,
kiedy stąkam powoli.
dźwigając przed sobą swój
ogromny brzuch.
Krew kapie na posadzkę szpitalną
przed drzwiami sali porodowej,
do której wejść za chwilę
dygocąc
jak w godzinie śmierci.

W zbiorze pt. „Wiatr” nie wystarczył poetce tego rodzaju obraz zapisany jedynie w pierwszej osobie; powtórzyła go jeszcze niemal dosłownie we wspomnieniu o własnej matce:

Kiedy moja matka mnie rodziła,
spomiędzy nóg jej płynęła krew.
Cierpieliśmy obie,
ona więcej niż ja (...)
(z wiersza pt. „Ona i ja”
w zbiorze „Wiatr”)

Pozorny nadmiar naturalistycznej ekspresji w sąsiadujących ze sobą wierszach nadaje takiej właśnie okrutnej wizji rodzenia wymiar ponadczasowy, naznacza ją piętnem losu odwiecznego jak samo życie.

Lecz to przejście przez piekło byłoby bezsensowne, zbyt bezmyślne okrutne, gdyby u swego kręsu nie obdarzało spełnieniem najgłębszych tęsknot kobiety, szczęściem nieosiągalnym żadną inną drogą. Obraz takiego szczęścia odnajdujemy między innymi w wierszu pod tytułem „Włosy na poduszce” ze zbioru „Wiatr”:

Przy mnie śpi moje dziecko.
Przytulam się do niego.
Ono mnie ocali,
stałoby się jasny włos,
wciąż się na ciepłej od snu
poduszce.

I jeszcze, w wierszu pod tytułem „Jestem kocica” (ze zbioru pt. „Wiatr”):

Moje dziecko śpi przy mnie,
jakie szczęście.
Moje dziecko wdycha z rozkoszą
snu,
cieple jak małe zwierzę,
szczęśliwie jak małe zwierzę.
Objęło mnie przez sen,
jestem jego kocicą (...)

W blasku macierzyńskiego szczęścia zyskuje też niewątpliwie sprawa tego spełnienia — mężczyzna — kochanek — samiec.

Głogowska galeria BWA „Nad Studnią”, specjalizująca się od pewnego czasu w prezentacji scenografii teatralnej, przygotowała dla swych bywalców kolejną ucztę duchową. Tym razem jest to zaproszenie do baśniowego świata lalek. Nie jest to wystawa rzucająca na kolana z zachwytem, ani tak fascynująca jak ekspozycja prac Janusza Króla, ale mogąc zapewnić, ogląda się ją z przyjemnością. Jak można przypuszczać, temat ten interesuje młodszych i starszych. Mimo kanikuly, chętnych do odwiedzenia galerii i obejrzenia eksponatów pochodzących z wrocławskiego Teatru Lalek nie brakuje.

W galerii BWA roi się od stwórców, baśniowych owadów, postaci występujących w opowiadaniach dla dzieci. Forma i kolorystyka przykuwa uwagę. W kilku przypadkach obok gotowej lalki możemy podziwiać rysunki poprzedzające jej powstanie. Scenariusz tej wystawy jest przemyślany i zarówno bawi jak i uczy. Pokazane są całe kompozycje scenograficzne. W tych dekoracjach rozgrywa się akcje takich spektakli jak „Iliada”, „Czarodziejskie ziarno”, „Baśń o zaklętym kaczorze”. Na małych scenach czekają na swoją kolej lalki obrazujące postaci zabawne, groźne, kochane i nie lu-

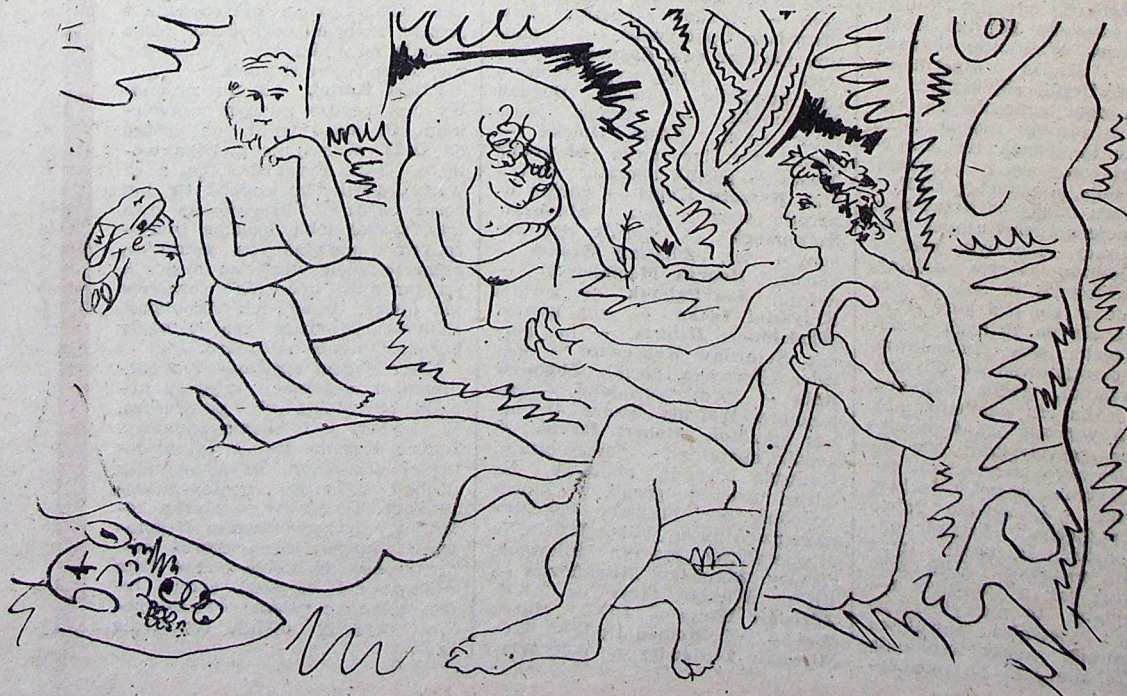
W ŚWIECIE LALEK

biane przez dzieci. Taka ekspozycja rozbudza wyobraźnię dziecka, wzbogaca jego świat, uczy obcowania ze sztuką. To wszystko jest tym ważniejsze, że z Głogowa do dobrych teatrów lalkowych dość daleko. Nie wszystkie przedstawienia teatru lalek adresowane są do najmłodszych. Coraz częściej klasa gości na tamtejszej scenie.

Poznając świat lalek, nie zapomnijmy zajrzeć do galerii fotografii „U Jana”. Tym razem znajdziemy tam wystawę portretów autorstwa warszawskiego fotografa Andrzeja Tyszkę. Są tu podobizny całej plejady polskich muzyków i wokalistów jazzowych m.in.: grupy „Vox”, Stanisława Sojki, Ewy Bem, Tomaszów Szukalskiego i Stańki, Zbigniewa Namysłowskiego. Zdjęcia są ciekawe, niebanalne, ale po chwili zadumy może drażnić, że wszyscy są tu okładkowo piękni. Niektórzy zarzut ten mogą traktować przeciwnie, jako atut. Wiele prac fotograficznych Tyszki zdobi okładki płyt tych wykonawców.

Jak widać, sezon ogórkowy w głogowskiej galerii przemija łagodnie, a co może nawet zaskoczyć, w czasie upalnego lata rodzą się tu nowe inicjatywy. W BWA można bowiem od niedawna nabyc prace fotograficzne Jana Bebeła. Miłośnicy dobrego zdjęcia, a nawet ci, których nie stać na olejny obraz, pewnie znajdą tu coś dla siebie. Ceny niezbyt wygórowane; na razie jest w czym wybierać.

Do bukietu letnich refleksji z głogowskiej placówki BWA jeszcze jeden kwiatek. Czy warto robić dziś sztukę dla sztuki? Każda wystawa to określona dawka emocji, nauki, refleksji, która powinna trafić do dość szerokiego grona odbiorców. Tymczasem bywa z tym różnie. Szkoła na przykład, że przed zamkiem, siedzibą BWA, nie ma żadnej informacji na temat tej placówki. A coś takiego zachęcałoby do wejścia i obejrzenia wystawy. Plakaty rozwieszone w centrum — szare i dość klasyczne — giną w natłoku podobnie wyglądających obwieszeń, zaproszeń, informacji.



Rysunek z cyklu wariacji na temat „Snadania na trawie” E. Maneta.

Pablo Picasso, 1961 r.

(bmk)

W czasie urlopu miałem okazję spotkać kilku radnych w innym, zupełnie województwie niż nasze, ale okazuje się, że bez względu na teren, geograficzne położenie miejscowości, pewne problemy są uniwersalne. Ponieważ rozmowa toczyła się na wsi, pytam pewnego krzykliwego, ale mało rożgarniętego radnego, co uważa za najważniejsze w swojej wsi do podniesienia na sesji rady. Radny przetarł oczy, rozejrzał się po polu i wskazał mi drzewo, mówiąc: Najważniejsze jest przecięcie tej gałęzi, bo jak jadę na pole, utrudnia mi przejazd. A czy na to pojeżdżę tą drogą więcej ludzi? — spytałem. Nie, wzruszył ramionami, tylko ja nią jeżdżę, bo to moja polna droga. I to jest najważniejsze? — spytałem osłupiały. Tak, bo szkodzi rolnictwu, odpowiedział. Rolnictwo! — uogólnił. Mało tego, ów radny wymagał, żeby gałąź ścinał urząd, bo to jego obowiązek. Radny nie interesował się tym, że we wsi, w której mieszka, nie ma pełnej ośmioklasowej szkoły, mimo że przydałaby się. Nie interesowało go to, że watahy młodzieńców nie mają co z sobą począć i łążą grupami z miejsca na miejsce, szukając zaczepki. Nie interesowało go to, że we wsi śpi organizacja sportowa,

że kłopoty wiejskie od dawna nie robi, że starzy ludzie muszą po kilka razy ganiać po biurach, żeby podpisać jakiś kwitek. Jego interesowała gałąź, która przeszkadzała mu zboże zwozić! Mały, wąski, partykularny interesik go interesował.

Radny załatwiał swoją sprawę. Mam nadzieję, że gdy wystąpi na posiedzeniu rady z tą sprawą, zostanie wyśmiany, bo widzi rzeczy mało ważne. Owszem, gałąź do ścienienia też może być problemem, ale nie tak ważnym, jak staje się ona ważną u radnego. A jak się to ma do kultury?

Otóż, gdyby ów nieszczęsny radny miał nieco więcej wyobraźni, nazwijmy to społecznej, wiedziałby, że winien dbać o interesy całej gminy, a nie o swój własny interesik. Okazuje się, i słyszę to często na wsi, no, wie pan, on radny, a mowa nie tylko o jednym radnym, ale o pewnej grupie, on więc radny, i załatwił swoje interesy w pierwszej kolejności. Otóż, człowiek z większą kulturą społeczną wiedziałby, że nie uchodzi walczyć o swoje, gdy daleko ważniejsze problemy stoją do rozwiązania przed społecznością: biuro-

kracja, chamstwo, bylejakość roboty, nieuczciwość, łapowkarstwo, cwaniactwo, cynizm, najprzeróżniejszej natury braki w organizacji życia zbiorowego. Brak kultury mści się strasznie! Sprowadza na nas klęski i wszelkie nieszczęścia. Z braku kultury można wywieść wiele kłopotów i uciążliwości dnia codziennego. Ale moją rozmówcą, przyzwyczajony, właśnie — przyzwyczajony — przez dziesięciolecia do tego, że będąc u władzy, można sobie podnieść standard własnego życia, ma w nosie wszelkie społeczne potrzeby. Czy to wyjątek, ow nieszczęśliwy?! Sami odpowiedzcie na to pytanie. I rozliczajcie swoich radnych już od początku kadencji z tego, czy coś rozsądnego zrobili dla was, dla waszych dzieci, dla szkoły, dla kultury, dla handlu. Czy stając w sklepie, jak zauważyłem u swojego rozmówcy, jakimś psim śwędem, wcześniej od innych dostają towar, mimo iż przychodzą ostatni. Niestety, trzeba patrzeć na ręce wybrancom ludu! I dbać, żeby te ręce, jeśli już nie głowy, służyły czemuś ważniejszemu niż ścinanie gałęzi na własnym polu.

A. W.

HISTORIA

To szczególna historia. Nie historia filozofii, nie historia idei w ogóle, ale raczej historia idei naukowych, ich powstawanie, rozwój, kształtowanie i meandry. Autorem tej niezwykłej książki jest Thomas Samuel Kuhn, urodzony w 1922 roku, fizyk z wykształcenia, historyk nauki — jak się dowiadujemy ze skrzydełka na książce — wykładowca na wielu uniwersytetach, głównie uniwersytetach Harvarda, Berkeley, Princeton, współpracownik wielu instytutów, a obecnie profesor w Bostonie.

Zanim powstały „Dwa bieguny”, bo o tej pozycji tutaj mowa, Kuhn napisał „Przewrót kopernikański”, „Strukturę rewolucji naukowych”, i inne, wartościowe dzieła. Zajmuje się również filozofią i historią nauki, można rzec, ostatnio głównie historią nauki. I „Dwa bieguny” to właśnie nawet dla niespecjalistów bardzo pożyteczna i wciągająca lektura. Przede wszystkim dlatego, że obrazuje historię idei naukowych przy pomocy jasnego wywodu i niezbyt skomplikowanego języka. Wiadomo, że w dzisiejszym świecie nauka decyduje o wielu dziedzinach naszego życia. Nie do pomysłenia cały obszar udogodnień, ale także zagrożeń cywilizacyjnych bez nauki. Jaka więc nauka jest? Czemu służy? I jakie niesie niepokój? Jeśli coś o tych rzeczach chcemy wiedzieć, nie sposób obejść się bez Kuhna. Rzeczowe spojrzenie na przedmiot badań, logiczne, przekonujące sposoby dowodzenia, budzą zaufanie do autora, który sam pelen jest także wątpliwości i zastrzeżeń, również w stosunku do własnych metod badań, czyich. Słowem, uczy, uczulając, jak można sądzić, na słabości nauki i na jej ograniczenia, szczególnie wtedy, gdy nie jest ona — nauka — podporządkowana jakiejś poważniejszej, większej i głębszej idei humanistycznej. Inaczej mówiąc, pokazuje i przekonuje do

tego, że nauka, jeśli ma służyć człowiekowi, winna nieść twórcze moce, wspomagać świat, rozwijać go, ogarniać jego różne strony, wspierać człowieka w jego misji poznawczej, nie powinna być natomiast przyczyną ludzkich nieszczęść i tragedii, co, jak wiemy, niestety, również się zdarza.

A skoro o nauce, to warto zauważyć, że naprawdę wielkie naukowe odkrycia zdarzają się bardzo rzadko. Oto co pisze Kuhn: „Najrzadszym, a zarazem najgłębszym geniuszem w naukach fizycznych odznaczają się ludzie, którzy — jak Newton, Lavoisier czy Einstein — ogłaszają całkowicie nową teorię wprowadzającą potencjalny

przełomowi teoretycznemu, a zarazem przygotowaniem gruntu pod następny przełom...”

Jak więc widać, samo odkrycie naukowe, nawet genialne, nie zapewnia mu jeszcze powodzenia, czego doświadczył, jak wiadomo, sam Kopernik, choć nie tylko on. Nieraz wielkie teorie naukowe muszą dojrzawać w świadomości pokoleń przez kilkadziesiąt, a nawet kilkaset lat, co dowodzi, jak bardzo ważną rzeczą jest sama popularyzacja nauki i jej zdobyci.

Zresztą, niemal wszystkie, a może wszystkie rozważania o nauce, dadzą się jakoś uogólnić. Wiele praw, które rządzą nauką, rządzi naszym życiem codziennym. Sami doświadczamy coraz częściej wokół siebie, jak nowe teorie grzęzną w mule starych przyzwyczajeń, w konserwatyzmie myślowym, w lenistwie umysłowym. Sami widzimy, z jakim trudem przebijają się do nas nowe idee, nowe prądy czy choćby nowe praktyki społeczne, w jakiegokolwiek by to nie było dziedzinie, w tym także w dziedzinie kultury czy oświaty.

Na zakończenie jeszcze jeden cytat: „...większość nowych odkryć i teorii naukowych nie jest po prostu uzupełnieniem już istniejącego dorobku. Aby je sobie przyswoić, uczeni musi zazwyczaj zreorganizować swoje instrumentarium intelektualne i laboratoryjne, na którym dotąd polegał, odrzucić pewne składniki swych poprzednich przekonań i procedur, a zarazem znajdować nowe znaczenia i powiązania między wieloma pozostałymi. Wobec tego, że asymilacja tego, co nowe, pociąga za sobą rewolucję i reorganizację tego, co stare, odkrycia i wynalazki w nauce mają zazwyczaj same przez się rewolucyjny charakter. Z tego właśnie powodu wymagają one owej elastyczności i otwartości umysłu, która istotnie charakteryzuje czy nawet określa człowieka zdolnego do myślenia alternatywnego...”

Czy musimy dalej polecać tę cenną pozycję?

ANDRZEJ WRZOS

HISTORIA MYŚLI LUDZKIEJ

porządek do szerokiej dziedziny zjawisk przyrodniczych. Takie radykalne przewroty są jednak niestylizowane rzadkie przede wszystkim dlatego, że stan nauki stwarza dla nich niewiele okazji. Co więcej, nie są to jedyne, rzeczywiście twórcze i istotne zdarzenia w rozwoju wiedzy naukowej. Nowy porządek wprowadzany przez rewolucyjną teorię jest zawsze przede wszystkim porządkiem tylko potencjalnym. Aby przekształcić go w porządek rzeczywisty, trzeba wiele pracy, talentu, i umiejętności. A musi się on stać porządkiem rzeczywistym, albo — wiem tylko w jego aktualizacji odkryte mogą zostać nowe sformułowania teoretyczne. Większa część praktyki naukowej jest zatem skomplikowanym i pracochłonnym opanowaniem terenu, który stał się dostępnym dzięki ostatniemu

Szanowni i mili Czytelnicy, jesteśmy wdzięczni za listy, które do nas napływają. Kronika ma nawet spore zaległości w odpisywaniu, ale też i sterła korespondencji rośnie. Zwykle odpowiadamy na wszelkie propozycje właśnie w tym miejscu, okazuje się jednak, że niektórzy Czytelnicy zapominają o sprawdzeniu, czy w kronice jest odpowiedź. Jeśli nie ma, to oznacza, że albo będzie, albo propozycja jest tak słaba, iż szkoda na nią miejsca. W zasadzie jednak reagujemy niemal na każdą list, a szczególnie na każdą propozycję literacką, ceniąc sobie zaufanie, jakim nas obdarzają Czytelnicy.

Prosimy więc o cierpliwość, no i zachęcamy do przeglądania „KRONIKI”.

☆

Pan Adam Niziolek z Jawora pisze do nas: „Przesyłam jeszcze 5 wierszy... Wiersz „Grafoman” przedstawiłem na turnieju jednego wiersza, który nie został rozstrzygnięty z powodu małej liczby uczestniczących poetów (chodzi tu o VI Konkurs Literacki dla Młodych Twórców Zagłębia Miedziowego, organizowany w Chojnowie). Jak Pan zapewne wie, został z tej okazji wydany okolicznościowy tomik — „Legnickie Debiuty Literackie”, w którym także znajduje się mój wiersz...”

Panie Adamie, widzimy w Pana próbach iskierkę nadziei. Na pełną prezentację wszak jeszcze za wcześnie. Żeby jednak Pana zachęcić, drukujemy jeden z tekstów na zasadzie wiary w późniejsze wiersze. Wiersz brzmi dziwnie w tytule: „25.00”.

Kiedy nie podąża za tobą krewny nocy kiedy siostra rogala nie pieści twej skóry I dzieci jego nic cię nie obchodzą I w ogóle gdzieś masz całą tę rodzinę wtedy przychodzi twój ojciec z łaskawym wybaczeniem a jakiś nieznajomy wbija ostatni gwóźdź w powiekę która się nigdy nie otworzy wierszem

Panie Adamie, czekamy na Pana, nowe propozycje, zaś sami nie bardzo wiemy, jak Panu pomóc, żeby znajdował Pan w kioskach Jawora więcej egzemplarzy „Polskiej Miedzi”. Może odpowiednie służby zareagują na tę notatkę.

☆

Miejski Ośrodek Kultury w Głogowie ogłasza konkurs fotograficzny „Pod słońce”. Udział w konkursie mogą wziąć wszyscy fotografujący, każdy autor może zgłosić dowolną ilość prac. Cykle tematyczne winny się składać, maksimum z 6 zdjęć. Technika wykonania prac dowolna. Format prac: boki nie dłuższe niż 50x40 cm. Każde zdjęcie należy czytelnie opisać, podając godło, tytuł i numer kolejny według karty zgłoszenia. Prace należy nadesłać do 21 października. Szczegóły w MOK, ul. Obrońców Pokoju 2, 67-200 Głogów.

12 lipca została otwarta w BWA w Lubinie wystawa akwarel Stefana Sokolowskiego.

KRONIK

Nie mają dokąd pójść. Nikt ich nie chce. Życie zawiązało się niczym supeł, a oni sami, mniej czy bardziej świadomie, pomagali w zaciąganiu węzła. Na dobre rady za późno. Są teraz niepotrzebni, wręcz zawadzą. Nigdy nie będą u siebie, niezym rezydenci.

KAROL

Po kraju krążą pisma i mcy. Karol tym się nie przejmując. Schorowanego człowieka nikt na ulicę nie wyrzuci. Hotel to jego dom. Tak jest od dwudziestu lat. Niemal każdego dnia o dziesiątej, dziesiątej rano schodzi na dół. Umija się trochę, coś zje i idzie na parter. Siada w fotelu i patrzy, ktoś wychodzi, ktoś wchodzi. Zna wszystkich w hotelu. Dziś nerwowo krąży po korytarzu. Wizyty listonoszki nie można przeoczyć, pewnie przyniesie już rentę. Pytam, jak wyobraża sobie przyszłość.

— Optymistycznie. Osobiście złożyłem podanie w PGKiM w Nowej Soli o przydział mieszkania. Było to jakieś 10 lat temu. Pewnie niedługo dostanę, a jak nie to przeprowadzę się do domu emeryta. Inni to załatwiają. Jestem człowiekiem spokojnym, nikomu nie wadzę. Chory jestem i muszę brać tabletki — odpowiada wyczerpująco. Na potwierdzenie wyciąga z kieszeni — najpierw z jednej, później z drugiej — garść brudnych opakowań o dokładnie zatartych nazwach leków. Rozsypane tabletki przemieszane są z tytoniem.

Kierowniczka hotelu: „Karol jest naszą najgorszą wizytówką. Przez cały dzień przesiaduje pod recepcją. Często ledwie przytomny. Nie przyznaje się, że pije. Jest lekomanem. Zawsze nosi przy sobie całą masę tabletek. Zażywa je bez umiaru, jak popadnie, a później jest otumaniony, nie ma czucia, zanieczyszcza się i taki brudny siedzi w fotelu. Parę razy śmiertelnie nas przestraszył. Kiedyś przybiega do mnie porządkowa i woła: — „Karol umiera”. Faktycznie, siedzi w fotelu, granatowy na twarzy, półprzytomny. Zadzwońmy po pogotowie. Lekarz nawet go nie zbadał, od drzwi orzekł, że pijany i pojechał. Widzę, że człowiek się dusi, może zachłystał się jakąś tabletką, bo nie czuć było od niego alkoholu. Zadzwońmy po raz drugi i zabrali go do szpitala. Innym razem niespodziewanie zniknął z hotelu. Okazało się, że wpadł do wykopu, porządnie się poturbował i trafil do szpitala. Wrócił, oczywiście do nas, z okaleczoną dłonią, kaleką nogą. Zajmuje dwuosobowy pokój, za hotel nie płaci, bo uważa, że to mu się należy od huty, od państwa. Nie ma siły, aby się go pozbyć. Staraliśmy się skierować go na leczenie odwykowe, do domu opieki społecznej, rencistów, nikt go nie chce. Hotel to przecież nie przytułek”.

Przeglądam pisma dotyczące Karola. W styczniu ubiegłego roku huta zwraca się do Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy z prośbą dotyczącą umieszczenia uciążliwego lokatora w zakładzie opiekuńczym. Dalej wszystkie szczegóły sprawy. Dowiaduję się, że Karol został zatrudniony w głogowskiej hucie miedzi w 1974 r., a po wypadku, poza terenem pracy, skierowany na rentę inwalidzką w 1975 r. Jest samotny. Od 1973 r. nie posiada stałego miejsca zamieszkania. Ma dwoje dorosłych dzieci, które nie interesują się ojcem i nigdy go nie odwiedzają. Jest lekomanem i człowiekiem w znacznym stopniu uzależnionym od alkoholu. Przed dwoma laty spowodował wypadek uliczny, z którego wyszedł okaleczony i musi nosić buty ortopedyczne (to był ten nieszczęsny wypadek). Próbowano go przekonać, aby poddał się leczeniu w poradni antyalkoholowej. Dowiaduję się też, że w 1986 r. próbowano go umieścić w Domu Ren-

cysty w Głogowie. Ale tam odmówiono przyjęcia z uwagi na „zaawansowany nałóg pijanstwa”. Dalej czytamy, że wymaga stałej opieki, jest chory na padaczkę i nie może przebywać sam. Jako mieszkaniec hotelu jest bardzo uciążliwy, potrafi być wulgarny, często zachowuje się tak, jakby nie wiedział, co robi. Kolejne argumenty: „Z uwagi na to, że jest to brudas i często się zanieczyszcza, musi mieszkać sam. Jest palaczem i w stanie nietrzeźwym może spowodować zagrożenie pożarowe. Prosimy o umieszczenie w zakładzie opiekuńczym zamkniętym, gdzie jest stała opieka dla tego rodzaju schorzeń”.

Odpowiedź przychodzi bardzo szybko. Urząd Wojewódzki zleca sprawę odpowiedniemu działowi ZOZ w Głogowie i informuje: „...Zgodnie z załącznikiem Instruk-

gowie nakazano wobec ww. zastoso-

W czerwcu bieżącego roku, zdesperowana zachowaniem mieszkańca, kierowniczka hotelu występuje do dyrektora zakładu o wypowiedzenie mu miejsca w hotelu ze skutkiem natychmiastowym. W uzasadnieniu pisze: „...pracujemy bez dodatku za utrudnioną pracę w zakładzie psychiatrycznym. Ob (...) nie może dłużej przebywać w hotelu i świadomie czy nieświadomie naraża służbę hotelową na szykany, wyzwiska i obelgi. Pracownicy ze wstrętem i łzami muszą sprzątać nieczystości, które pozostawia po sobie (...) ponieważ załatwia się publicznie na koryta-

powiedzieć choćby nasza koleżanka, która sprząta w hotelu i dostaje za to 20 tys. zł na utrzymanie siebie i córki”.

MARTA

Historia Marty jest tylko pozornie mniej skomplikowana. Jest na rencie, mieszka od 4 lat w hotelu i choćby bardzo chciała, nie ma gdzie pójść. Od kiedy jest na rencie, nie śpi po nocach, boi się, że któregoś dnia przyjdzie kierowniczka, albo może ktoś inny, i kaze się jej wynosić. Co z sobą zabrać? Niewiele się w życiu dorobiła, a to, co miała, przez głupotę straciła. Po śmierci matki, z którą mieszkała, czuła się osamotniona. Siostra namówiła ją, aby przenosiła się do niej, sprzedała mieszkanie. Po opłaceniu przeprowadzki, z pieniędzy za mieszkanie niewiele pozostało, a ceny poszły w górę. Pod sióstrzanym dachem wytrzymała pół roku, a teraz już od ośmiu lat błąka się po „prywatkach” i hotelach. Stąd też mogą ją wyrzucić, kto obroni starą kobietę, gdy dla pracowników zabraknie miejsca w pokojach. W spółdzielni mieszkaniowej nie ma żadnych szans na mieszkanie, gdyby nawet wpłaciła wszystko co potrzeba i tak nie doczeka przydziału. Chodziła do prezidenta, obiecał, że pomoże. W końcu powiedzieli jej w urzędzie, że pierwszeństwo mają rodziny z małymi dziećmi. Do domu rencisty nie pójdzie, dopóki nogi będą chciały ją nosić. Niechby dali z urzędu jakiś mały, mały pokój, aby być u siebie. Hotel dla sześćdziesięcioletniej kobiety to udręka. Młodzi żyją dziś inaczej. Włączają kolumny na cały regulator, późno chodzą spać.

I INNI...

Kilku rezydentów zwolniło miejsca w hotelu. To kolejne długie i przykre historie. Chorego na stwardnienie rozsiane nikt nie chciał; ani szpital ani matka, u której był zameldowany na stałe. Porządkowe były jak siostry miłosierdzia — myły, karmiły. Dopiero po długich, papierowych bojach rodzina zabrała go do domu.

Albo ten cukrzyk. Miał dwóch synów. Odwiedzali go czasem. Ojciec nie zainteresował ich nawet wtedy, gdy amputowano mu nogę do uda. Ze szpitala wrócił do hotelu. Przez jakiś czas pracował. Później czuł się gorzej. Znoszenie wózka po schodach było uciążliwe. Panie porządkowe robiły zakupy, pomagały ugotować. Synowie, nawet jak się pojawiali, nigdy nie powiedzieli nikomu z personelu — dziękuję. Huta wystarała się o miejsce w domu rencisty. Inwalidę przyjęto tam z dużymi oporami. Synom chyba wstyd było przyjeżdżać, a ojciec po pół roku umarł. Takie historie można mnożyć i chyba w przyszłości będą się zdarzały i to nie tylko osobom bez rodziny.

Przez wiele lat hotele pracownice spełniały swoją funkcję. Ludzie przychodzili do pracy, dostawali miejsce w hotelu, później układali sobie życie, otrzymywali upragnione klucze do własnego mieszkania. Teraz w hotelach mieszka się w nieskończoność. Rodziny czekają tu na mieszkanie, które dostaną za kilka, kilkanaście lat. Zwiększa się też liczba rencistów i emerytów, którzy z różnych przyczyn zmuszeni byli szukać kąta w hotelu pracowniczym, a teraz nie mają się dokąd przenieść. Załogi zakładów kombinackich starzeją się z każdym rokiem. Problem rozbitek życiowych, którzy stają się rezydentami hoteli pracowniczych będzie coraz bardziej widoczny. Czy nie warto już dziś pomyśleć o jego rozwiązaniu? Być może kiedyś okaże się, że potrzebny jest upominek spokojnej starości czy emeryta, jak kto go tam nazwie, dla byłych pracowników zagłębia miedziowego.

Imiona bohaterów artykułu zostały zmienione.

REZYDENCI

BOŻENA KONCZAL



Fot. J. Kosiński

cji nr 25/71 w sprawie szczegółowych wskazań i przeciwwskazań zdrowotnych przy kwalifikowaniu kandydatów do domów opieki społecznej ob (...) nie może otrzymać skierowania do umieszczenia w domu opieki społecznej. W związku z powyższym wydział prosi o podjęcie wszechstronnych działań zmierzających do zapewnienia wyżej wymienionemu wymaganej opieki”.

Wojewódzki Wydział Zdrowia nie zapomina o sprawie. W lutym zwraca się do swego odpowiednika we Wrocławiu z prośbą o umieszczenie Karola w domu opieki społecznej dla osób uzależnionych. Nie znajdując poparcia, w lipcu kieruje podobne pismo do Wydziału Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego w Kaliszu. Proponuje zamiar: za przyjęcie mieszkańca hutniczego hotelu oferuje miejsce w domu pomocy społecznej dla umysłowo upośledzonej kobiety lub dziewczynki. Niestety. Oferta nie zainteresowała kontrahenta. Wtedy do ZOZ-u i hotelu dociera informacja, że nie ma możliwości pozytywnego załatwienia sprawy. „Postanowieniem Sądu Rejonowego w Głog-

zach. Na zwróconą uwagę mówię, żeby się od niego od...”.

Tego samego dnia z huty idzie pismo do Sądu Rejonowego o spowodowanie przymusowego leczenia.

Ostatnie pismo. Tym razem dyrekcja huty zwraca się do Ministerstwa Zdrowia. „Wobec niemożności załatwienia i miejsca w zakładzie opiekuńczym przez Wydział Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy, jesteśmy zmuszeni zwrócić się z prośbą o umieszczenie przewlekłego chorego człowieka w placówce przeznaczonej do tego rodzaju usług (...). Nasze dotychczasowe starania spełzły na niczym, w załączeniu 8 pism”.

Porządkowa: Karolowi w hotelu jest dobrze. Chodzi od pokoju do pokoju i coś zawsze wyżebrze. Tu herbatę, tam kieliszek wódki. Jemu to już jedno piwo wystarczy i jest pijany. Porządkowa druga: Co to za sprawiedliwość, taki nie dość, że ubliży, awanturuje się to jeszcze za hotel nie płaci, chociaż ma 18 tys. renty. Ubiegał się jeszcze o bezpłatne obiady. Wszyscy się nad nim litują, a co ma

W niedzielę IV Mityng Polskiej Miedzi

W międzynarodowej obsadzie na lubińskim stadionie

W międzynarodowej obsadzie odbędzie się na lubińskim stadionie OSiR przy ul. Odrodzenia IV Mityng Polskiej Miedzi w lekkiej atletyce. Organizatorzy przewidują start około 500 najlepszych zawodników i zawodniczek z całego kraju oraz po kilku reprezentantów z ZSRR, Czechosłowacji, Kanady i ZSRR. Zabraknie jedynie kandydatów przewidzianych na wyjazd do Seulu.

W niedzielnej imprezie kobiety startować będą w biegach na dystansie 100, 200, 400 i 1500 m, w skoku w dal, w rzucie dyskiem i oszczepem, mężczyźni natomiast w biegach: 100, 200, 800, 1500, 5000 m oraz w pchnięciu kulą, dysku i oszczepie. Dodatkowo rozegrane zostaną dla zawodniczek naszego regionu (bez posiadania klasy sportowej) biegi na dystansie 100 i 400 m oraz zawodników na 100 i 200 m.

Organizatorami największej tegorocznej imprezy sportowej w Lubinie są: KGHM, Urząd Miasta, OZLA, Zagłębie Lubin i OSiR. Początek zawodów o godz. 10.30.

O przygotowaniach do mityngu i o rozwoju lubińskiej lekkoatletyki rozmawiamy z Begdanem

Kuszeckiem i Franciszkiem Miazgą.

— Szybko rośnie ranga lubińskiej I.A.

— Gdy po raz pierwszy rozpoczęliśmy przygotowania do ogólnopolskiej imprezy — mówi B. Kuszecki — nikt z nas nie sądził, że IV Mityng Polskiej Miedzi przetrzezie w wielkie międzynarodowe zawody. Coraz lepsze wyniki lubińskich reprezentantów w licznych ogólnopolskich imprezach, udane starty w II lidze oraz doskonała organizacja poprzednich mityngów zjednały sobie wielu sympatyków w całym kraju.

Bardzo ciekawie zapowiada się rywalizacja dyskoboli Grabowskiego z Chemika Kędzierzyn z wice mistrzem Polski Rikertem (Zawisza Bydgoszcz). Wiele emocji powinien dostarczyć bieg na dystansie 800 m. Zobaczymy w nim najlepszych Dolnoślązaków, reprezentantów wrocławskich klubów: Śląska i AZS oraz Górnik Wambroży. Również bardzo interesujące zapowiada się bieg główny mityngu na 5 km. Mam nadzieję, że start lubińskiej młodzieży — zawodniczek i zawodników Zagłębia — powinien przynieść wiele satysfakcji sympatykom

królowej sportu naszego regionu.

— Jak przebiegały zmagania Zagłębia w II lidze?

— Mielśmy w tym roku dużą szansę zakwalifikowania się do grona finalistów walczących o I ligę — mówi Franciszek Miazga — trener naszych lekkoatletów. Podczas czerwcowych zawodów w Zielonej Górze, gdzie spotkało się 10 zespołów II-ligowych dwa najlepsze kwalifikowały się do grona finalistów. Nam do awansu zabrakło 12 pkt. Zabrakło, gdyż w tym samym czasie odbywały się w Bydgoszczy szkolne centralne zawody sportów obrotowych, w których startowali nasi zawodnicy. Mielśmy nadzieję, że przyjdą na czas do Zielonej Góry. Tymczasem na skutek złej pogody impreza w Bydgoszczy została opóźniona. Szkoda, że tak się stało. Również w Zielonej Górze odbyły się zawody, które decydowały o utrzymaniu się w II lidze. Reprezentacja Zagłębia zajęła zdecydowanie pierwsze miejsce. Tadeusz Ławicki w maratonie, Marek Stolarczyk w rzucie dyskiem, Tomasz Radziej w pchnięciu kulą oraz sztafeta 4x400 m

zajęły pierwsze miejsca. Bardzo dobrze spisali się: Dorota Kołodziejczyk w biegu na 3000 m, Renata Kuleta w biegu na 1500 m, Ewa Łozowska w skoku w dal, Robert Ślusarczyk w dysku, Krzysztof Maćkała na 200 m oraz Waldemar Wojtyra w biegu na 400 m. W sierpniowym pojedynku swoje konkurencje wygrali natomiast: Robert Wydra na 100 m, Krzysztof Maćkała na 200 m, Ewa Łozowska w skoku w dal, Marek Ślusarczyk w rzucie dyskiem oraz sztafeta 4x100 i 400 m. Drugie miejsca wywalczyli: Marzena Kowalczyk w biegu na 200 m, Dorota Kołodziejczyk na 1500 m, Waldemar Wojtyra — 400 m, sztafeta 4x100 m (rekord okręgu wynikiem 48.89) oraz oszczepnicy Katarzyna Okiełt i Rajmund Kółko. W naszej ekipie zabrakło kontuzjowanych: Kulety, Karasińskiego, Anny Bienias.

Sądzę, że w następnym sezonie z powodzeniem będziemy rywalizować o czołowe lokaty w II lidze i o awans do grona najlepszych w kraju.

— Dziękuję za rozmowę.

M. Machnicki

Na szosach wokół Polkowic odbyły się II młodzieżowe kolarskie mistrzostwa Polski w kategorii orlików (do 21 lat) — jednocześnie finały XV OSM.

Doskonale spisali się reprezentanci Górnik Polkowice zdobywając dwa tytuły mistrzowskie. W jeździe indywidualnej na dystansie 30 km najlepszy okazał się Paweł Czopek, który zdecydowanie wyprzedził drugiego na mecie Maćkowiaka (Romet Bydgoszcz). Brązowy medal wywalczył R. Krzyżostanek — również

Mistrzowskie tytuły dla polkowickiej młodzieży

z polkowickiego Górnik. Na 9 pozycji uplasował się J. Szawradak z Chrobrego Głogów. Startowało 62 kolarzy.

W wyścigu drużynowym także najlepsza okazała się ekipa GORNIKA w składzie: W. Augusty-

niak, W. Makuchowski, M. Kosniński i P. Czopek. Polkowicki zespół wyprzedził na trasie długości 100 km drużynę Piasta Nowa Ruda o 61 sekund.

W wyścigu ze wspólnego startu na 160 km wygrał M. Mońko

(Piaś Nowa Ruda). Na 5 pozycji sklasyfikowany został W. Makuchowski, na 20 — M. Milek, na 28 — B. Makuchowski, 45. T. Małek (LKS Legol Legnica). Startowało 105 zawodników.

Ogólnopolska impreza kolarska została znakomicie zorganizowana przez miejscowych działaczy. Komandorem wyścigu był dyrektor klubu Krzysztof Korsak. Otwarcia zawodów dokonał prezes MKS, dyr. ds. pracowniczych ZG „Polkowice” mgr Jerzy Nowak w obecności wicewojewody legnickiego — Tadeusza Potwńskiego.

ZAGŁĘBIE UMACNIA SIĘ NA POZYCJI LIDERA

Z pewnym niepokojem oczekiwali lubińscy kibice na wiadomość z Gdyni. Jedenastka Arki zawsze była groźna na własnym boisku i potrafiła pokonać lepsze od siebie drużyny. W ubiegłą sobotę Zagłębie raz jeszcze potwierdziło wysoką formę. Po bardzo interesującym pojedynku lubinianie wywieźli z Gdyni 1 pkt i umocnili się na pozycji lidera tabeli I grupy II ligi.

Remisowy wynik 1:0 mógłby sugerować, iż na gdyniskim stadionie toczyła się wyrównana gra, a tymczasem przez cały mecz przewagę posiadali lubinianie. Już w 3 min. Zejer miał szansę zdobyć gola. Jego silne bity, z lewej nogi, strzał mało mialnie minął spojenie słupka z poprzeczką. Kilka minut później Kudyba nie wykorzystał podobnej sytuacji. Szewczyk prawie z rogu boiska podał, tuż przy ziemi, piłkę nadbiegającemu na pole karne gospodarzy Kudybie. Lubiński napastnik miał jednak trudności z jej opanowaniem, gdyż na błotnistym terenie piłka lekko skołowała i silnie uderzona poszybowała nad poprzeczką. O dużym pechu może mówić Dylus. Będąc sam na sam z bramkarzem, dając sam na sam z bramkarzem, strzelił w prawy róg, w który właśnie rzucił się instynktownie bramkarz Arki.

Moment dekoncentracji kosztował lidera utratę gola. W 22 min. po rzucie rożnym zle wybita

przez naszych obrońców piłka trafiła pod nogi stopera gospodarzy, który z 20 m potężnym strzałem zmusił Koszarskiego do kapitulacji. Zagłębie jeszcze wzmocniło tempo, szukając w tym szansy na zmianę wyniku. Po składowej akcji Pietrzykowskiego z Zejerem, ten ostatni podaje piłkę Kubotowi. Jego strzał był znów minimalnie niecelny. Po zmianie pół utrzymuje się przewaga lubińskiego zespołu, ale wyrównanie pada dopiero w 86 min. Baziuk ogrywa 3 obrońców i nadbiegający Dylus kieruje piłkę do bramki. Jeszcze Ptak i Kujawa mają szansę zdobycia zwycięskiego gola. Ich strzały wypadły świetnie usposobionym bramkarz gospodarzy.

Spotkanie Zagłębie — Zawisza odbędzie się 4 bm. o godz. 16, a nie jak planowano w sobotę. Niedzielny przeciwnik zawsze należał do czołowych II ligi. Wojskowi będą trudnym przeciwnikiem dla lubińskiego zespołu. Mamy jednak nadzieję, iż mając w perspektywie powiększenie przewagi nad rywalami w czołowej tabeli, lubinianie zademonstrują swoim kibicom znów dobrą grę.

Zagłębie wystąpiło w składzie: Koszarski, Wójcik, Kujawa, Pietrzykowski, Godlewski, Kubot, Szewczyk (od 60 min. Baziuk), Zejer (od 70 min. Kurant), Ptak, Kudyba, Dylus.

Coraz lepsze nastroje panują w

Legnicy. Ich papale — piłkarze Miedzi odnieśli kolejne zwycięstwo za 3 pkt. pokonując wrocławski Polar 4:1 (0:0). Wszystkie bramki padły po przerwie. Michalski 2 oraz Wiśniewski i Gajdzis.

Od pierwszych minut uwidoczniła się przewaga gospodarzy. Lepsi technicznie bez trudu przestawiali się na pole karne przeciwnika, ale wiele strzałów legnickich napastników było niecelnych. Po zmianie pół, już w 46 min. Michalski zdobył „główką” piękną bramkę. Następnie Gajdzis podwyższył wynik meczu na 2:0. Po dalszych dwóch bramkach jedenastka Miedzi prowadziła już 4:0, gdy po ewidentnym błędzie Walowskiego (podał zbyt lekko piłkę do własnego bramkarza) goście zdobyli gola. Wynik spotkania mógł być jeszcze korzystniejszy. Kilka razy gospodarze nie wykorzystali idealnych okazji zdobycia bramki.

Miedź wystąpiła w składzie: Piśmiel, Kochanek, Kajdan, Stawiec, Gregorewicz, Muranowicz, Dąbrowski (od 46 min. Mendryk), Michalski, Wiśniewski, Walowski, Gajdzis.

W sobotę legniczanie zmierzają się w Ozimku z zespołem Malapanew. Gospodarze, którzy zajmują 3 miejsce w tabeli są naprawdę bardzo dobrą drużyną i wywiezienie 1 pkt będzie sukcesem leg-

nickiego zespołu. Bardzo mu tego życzymy.

Po interesującej grze Górnik Polkowice zremisował 0:0 z opolską Odrą. Było to stojące na dobrym poziomie spotkanie dwóch równorzędnych rywali. Doskonale zaprezentował się w bramce Pawłacyk. Górnik wystąpił w zestawieniu: Pawłacyk, Madrachowski, Gurga, Wojtkowski, Pieńkończyk, Wierzbicki, Ryś (od 76 min. Rudy), Paździor, Głowacki, Karmelita (od 61 min. Ajs), Char-ko.

Już w pierwszej minucie derbowego pojedynku o mistrzostwo III ligi Chrobry — Stal Chociąnow gospodarze zdobyli gola. Strzelcem decydującej o zwycięstwie bramki był Zolik. Głogowianie przez 90 min. mieli wyraźną przewagę, ale nie potrafili wykorzystać wielu dogodnych sytuacji. W 11 min. Prokop nie wykorzystał rzutu karnego, dwa razy piłka trafiła w poprzeczkę, a raz w słupek.

Chrobry wystąpił w składzie: Ciszak, Walczak, (od 65 min. Brożek), Wiśniewski, Lewandowski, Pietruszko, Galka, Sokotowski, Wanat, Prokop, Zolik (od 81 min. Zmijewski), Olbiński.

M. Mach.



ATRAKCYJNIE WE WRZESNIU

Wrzesień jest miesiącem, w którym na szlakach turystycznych, obiektach sportowo-rekreacyjnych i wypoczynkowych panuje duże ożywienie. W poprzednim numerze „PM” przedstawiliśmy program największej imprezy turystycznej KGHM — XIX Ogólnopolskiego Górskiego Rajdu Górników i Hutników Miedzi, który odbędzie się w dniach 15–18 września na terenach Kottliny Jeleniogórskiej i pasm górskich Karkonoszy, Gór Izerkich, Kaczawskich oraz Rudaw Ja-

nowickich z zakończeniem w Mysłakowicach. Wcześniej, bo już w nadchodzącą niedzielę 4 bm. górnicy z zakładów kombinatu będą się mogli „przebrać” na trasach IV Złazu Górskiego organizowanego przez Federację Związków Zawodowych Górników w Beskidzie Śląskim z metą w Równicy (883 m n.p.m.).

Równica jest jednym z najpopularniejszych szczytów w okolicy Ustronia. Wznosi się w bocznym pasmie odgalezającym się od głównego grzbiezu Baraniej Góry w kierunku północno-zachodnim, oddzielając dolinę Wisły od doliny Lesnicy i Brennej. W latach sześćdziesiątych na południowych stokach Równicy w dolinie Jaszwca powstał nowoczesny kompleks wypoczynkowy dla ok. 2,5 tys. ludzi, a u zachodniego podnóża szczytu na tzw. Zawodziu wyrosło osiedle wypoczynkowo-sanatoryjne. Na Równicy funkcjonuje też czynny cały rok

schronisko turystyczne powstałe w 1927 r. i szczęśliwie ocalałe z wojennej pożogi.

Organizatorzy przewidzieli dla uczestników złazu 7 tras turystycznych prowadzących z Ustronia, Skoczowa, Brennej, Wisły i Przelęczy Salmopolskiej.

Zakłady Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi proponują z kolei we wrześniu kilka festynów środowiskowych z bogatym i atrakcyjnym programem kulturalno-rekreacyjnym. Na manifestyn zapraszają Zakłady Górnicze „Konrad”. Odbędzie się on na kortach Klubu Tenisowego w Bolesławcu w dniach 3–4 września w ramach XII Turnieju Tenisa Ziemi KGHM. Górniczy festyn rekreacyjny w dniu 3 września organizuje także Zakład Urządzeń Górniczych „Lena” w Złotorzy, a Zakłady Górnicze „Polkowice” będą współorganizatorem festynu z okazji „Dni Polkowic”.

17 i 18 września w parku na osiedlu Przylesie w Lubinie dużo dobrej

zabawy oferować będą Zakłady Górnicze „Lubin” na festynie górniczym pn. „Pożegnanie lata”.

Również w niedzielę, 18 września w Łasku Złotoryjskim w Legnicy uczestniczyć będzie można w festynie sportowo-rekreacyjnym Zakładów Mechanicznych „Legmet”.

Warto też wspomnieć o dużej imprezie centralnej w Głogowie w dniu 1 września o nazwie „Dzień Kultury Robotniczej i Sportu Masowego” przeprowadzanej w ramach obchodów Miedzynarodowego Dnia Walki Związków Zawodowych o Pokój i Powszechnie Rozbrojenie.

Występy zespołów artystycznych, koncerty orkiestr górniczych i hutniczych, gry i zabawy sportowo-rekreacyjne, to tylko niektóre z zapowiadanych atrakcji i niespodzianek.

Organizatorzy imprez zapraszają na nie wszystkich mieszkańców Legnickiego.

Zyczymy dobrego wypoczynku.



● Kwiaty w doniczkach dobrze jest od czasu do czasu podlewać bardzo słabym naparem herbaty. ● Goździki i róże są wrażliwe na wstrząsy fal „głosowych” i dlatego nie lubią zbyt bliskiego sąsiedztwa odbiorników radiowych lub tele-

wizyjnych. ● Kilka listków szalwii podobnie jak parę kropki soku z pomarańczy dodanych do mleka zapobiegają jego kwaszeniu. ● Nylonowe firanki, stare i pożyłke można ufarbować w sposób następujący: kupić w drogerii barwnik do tkanin nylonowych i przeprowadzić farbowanie według przepisu, nie obawiając się, że firankę trzeba zagotować. Wprawdzie po wysuszeniu będzie ona bardzo pomięta, ale po wymagowaniu w maglu prasującym odzyska piękny wygląd. ● Osobom zdrowym, a

skłonny do tycia zaleca się przeprowadzenie przynajmniej raz w miesiącu, wtedy gdy np. nie czeka nas ciężka praca fizyczna lub umysłowa, tzw. diety Karela. Składa się ona z 5 szklanek mleka rozłożonych na cały dzień. Można też zrobić sobie dni owocowo-jarzynowe bez mięsa, bez pieczywa, tylko z dodatkiem białego sera i jogurtu. Taka dieta świetnie oczyszcza organizm i ułatwia zrzućnięcie nadwagi. Warto też systematycznie pić soki jarzynowo-owocowe, które doskonale regulują przemianę materii

i mają duży wpływ na utrzymanie ładnej cery i zdrowych włosów.

● Aby kwiaty, z których powstają suche bukiety, nie straciły koloru, a liście zachowały elastyczność, trzeba obciąć końce łodyg i wstawić kwiaty do wąskiego naczynia (menzurka) z mieszaniną gliceryny i wrzącej wody w stosunku 1:2 (1/3 gliceryny i 2/3 wody). Po kilku dniach powiesić płatkami w dół.

● Aby kwiaty nie zwiędły w czasie podróży, dobrze jest ich łodygi włożyć w zielony ogórek, lekko wyrażony w środku.



SOS POMIDOROWY Z PAPRYKĄ

15 dag pomidorów, 1 dag papryki (1 strąk), 10 dag cebuli, 1 łyżeczka oleju lub oliwy, 2 ząbki czosnku, 3 łyżki drobno posiekanych li-

stków pietruszki z szalwią i majerankiem, sól, pieprz. Cebulę obrać, opłukać, pokroić. Pomidory umyć, świeże przedtem sparzyć. Cebulę włożyć do wrzącej lekko osolonej wody (ok. 1/2 szklanki). Gotować na małym ogniu. Paprykę umyć, oczyścić z nasion i włożyć strąk do gotującej się cebuli. Gotować pod przykryciem 5 minut, odstawić i pozostawić pod przykryciem. Do cebuli dodać pokrojone w plastry pomidory, rozgotować, odstawić, zmiksować. Paprykę obrać ze skórki, drobno posiekać i wraz z

posiekany czosnkiem dodać do zmiksowanego sosu. Wymieszać z olejem i zieleniną. Przyprawić do smaku solą i pieprzem. Podawać do mięs, ryb i jaj.

NAPÓJ ZE ŚWIEŻYCH OGÓRKÓW

1 kg świeżych ogórków, 50 dag jabłek np. papierówek, sok cytrynowy, 1/2 szklanki słodkiej śmietanki lub maślanki, sól, pieprz. Ogórki i jabłka umyć, osączyć. Ogórki obrać, pokroić. Jabłka po-

kroić w cząstki, usunąć gniazda nasienne i wraz z ogórkami przepuścić przez sokowirówkę. Uzyskany sok zmiksować lub wymieszać trzepaczką ze śmietanką lub maślanką i 2–3 łyżkami soku cytrynowego. Przyprawić do smaku solą i pieprzem. Można ewentualnie dodać szczyptę cukru. Napój przełożyć do kieliszków lub niewielkich szklaneczek wkładając do każdej porcji po kawałku lodu. Jest to znakomity sok na upały, świetnie gasi pragnienie a przy tym jest bardzo smaczny.



Mieszkanie wyższe niż to bywa zazwyczaj może być nielatywne do zagospodarowania. Zwłaszcza gdy lokatorzy nie lubią widoku pustych, gołych ścian. Kłopotliwe może być wówczas urządzenie np. sypialni, w której oprócz dużego łóż-

ka lub tapczanu nie można wprowadzić innych mebli ze względu na ograniczone miejsce. Cóż zatem robić z wysokimi ścianami? Jednym ze sposobów jest pomalowanie ścian ciemnymi kolorami. Sprawia to, że wydają się niższe niż w rzeczywistości. Ale na tym nie koniec. Dla tych bardziej utalentowanych propozycja: Na ścianach może pojawić się np. las bambusowy lub egzotyczna zwierzyna. Kompozycje mogą uzupełnić prawdziwe palmy stojące pod ścianami w donicach. Taka koncepcja wymaga

oczywiście sporych umiejętności plastycznych. Dla mniej utalentowanych pozostają fototapety przedstawiające np. fragment lasu, parku, łąki itp. Jeśli zdecydujemy się na taki dość zresztą ryzykowny sposób — całość powinna być uzupełniona sufitem w kolorze nieba. Można też, aby wprowadzić jakieś „nowinki” pomalować szafy (lub wytapetować) takim samym kolorem jak cała ściana powodując, że „znika” ona z pokoju a o jej istnieniu przypominają jedynie uchwyty drzwi. Przedstawione rozwiąza-

nie nie może być traktowane jako uniwersalne, jest to jedynie propozycja i to jak wspomnieliśmy dość ryzykowna. Ale jak wiemy nie brak ludzi lubiących oryginalne rozwiązania. Do przyjęcia jest to zwłaszcza dla ludzi młodych nie obciążonych zbyt wielkimi stereotypami dotyczącymi urządzenia wnętrza mieszkania. A jeśli już mowa o wysokich ścianach, pamiętajmy, że mają one również niemało zalet. Choćby możliwość wybudowania pawlacz (nie tylko w przedpokoju) lub nawet antresoli.



PIELĘGNACJA NADWOZIA

Mycie nadwozia jest jedną z najprostszych czynności obsługowych. Niemniej jednak niewłaściwe postępowanie w czasie tej pracy może spowodować przedwczesne zużycie wewnętrznej warstwy ochronnej nadwozia. Mycie samochodu nie tylko przywraca pojazdowi jego estetyczny wygląd, ale jest również jednym z zabiegów przeciwkorozyjnych.

Myjąc nadwozie, usuwa się z niego większość różnego rodzaju zanieczyszczeń w postaci pyłów, zawierających duże ilości sadzy oraz agresywnych korozyjnie związków chemicznych oddziałujących szkodliwie na jakość powłok ochronnych. Mycie należy przeprowadzać tak często, jak często samochód jest brudny. Ponieważ nawet mimo dokładnego mycia nie można całkowicie usunąć warstwy zanieczyszczeń czystą wodą, stosuje się różnego rodzaju szampony. Szampony do mycia należy stosować rzadko i z umiarem (większość szamponów zawiera składniki mogące być źródłem korozji).

Samochód, szczególnie w przypadku zabłoconia, należy umyć bezpośrednio po powrocie z drogi, bo błoto wów-

czas najłatwiej daje się usunąć. Błoto wyschnięte musi zostać rozmiękzone i dopiero wtedy usunięte.

Mycie należy przeprowadzać w miejscu nie nasłonecznionym, ponieważ promienie słoneczne powodują szybkie wysychanie wody i powstawanie plam. Temperatura otoczenia w czasie mycia pojazdu powinna być powyżej 0 st. C. Niższa temperatura lub wyjazd mokrym samochodem na mroź nie spowodować pęknięć lakieru. Podczas mycia należy stosować słabą, rozszepioną strugę zimnej lub ciepłej wody. Zmywać miękka szcetką, gąbką lub zamsem.

Plamy z oleju, asfaltu lub smoły usuwać szmatką zwilżoną benzyną ekstrakcyjną, a następnie wytrzeć lakier do sucha.

Po osuszeniu nadwozia należy niezwłocznie przystąpić do zabezpieczenia pokrycia lakierowanego przez nałożenie specjalnych środków konserwacyjnych. Środki te są sporządzone najczęściej z wosków naturalnych lub sztucznych. Preparaty te rozprzodkują się cienką warstwą po powierzchni nadwozia za pomocą szmatki z miękkiej tkaniny. Wnikają one w mikropełnienia i pory warstwy lakierowej, zapelniając je i chroniąc lakier przed dalszą destrukcją. Nałożony preparat nie daje jeszcze właściwego połysku, ponieważ warstwa nie jest gładka. Aby osiągnąć połysk, poleruje się nałożoną warstwą szmatką zwilżoną benzyną ekstrakcyjną. Wypolerowana powierzchnia błyszcząca lustrowym połyskiem, nadaje pojazdowi estetyczny wygląd, a co najważniejsze, stwarza na powierzchni nadwozia mocną warstwę ochronną preparatu, izolującą pokrycie lakierne od agresywnego otoczenia zewnętrznego.

(Z. B.)

Szkoła droga, coraz droższa!

(Dokończenie ze str. 1)

pióro (zapowiadane dostawy będą w cenie 2 tys. zł za sztukę), i jeszcze komplet przyborów. Ostatnie grosze można wydać na gumkę, byle nie chińską, której intensywny zapach okazał się szkodliwy dla zdrowia.

W sklepach z odzieżą podobnie: drogo i nie poza tym. Od lat nie się nie zmieniało we wzornictwie, granatowy fartuszek z dederonu w cenie od 505 zł do 1300 zł jest naszą specjalnością. Marzących o garniturowej elegancji dziecka skutecznie odstrasza cena; garnitury w większych rozmiarach nie ma, a te, w rozmiarze 130–140 cm kosztują 9800 zł. Spodni z elany nie ma, spodnie z teksasu kosztują 4800 zł, z welwetu — o cały tysiąc drożej. Brakuje białych koszul dla chłopców, którym przyjdzie chyba założyć dziewczęce bluzki z ostatniego dostaw po 1200–2000 zł.

Nie brakuje nam bluzek bawełnianych, są w różnych rozmiarach, tańsze i droższe — mówi p. Hanna Wojciechowska, z-ca kier.

„Domu Dziecka” w Lubinie — klienci jednak najczęściej pytają nie o bawełniane drobiazgi, ale o szkolną odzież w większych rozmiarach, nigdzie nie ma fartuchów dla dzieci powyżej 140 cm. Pytają o ciepłe spodnie, kurtki, ocieplacze. Ceny są bardzo wysokie: wosna kurtka na 130 cm kosztowała 5–7,5 tys. zł, w obecnych dostawach — 10,5 tys. zł za kurtkę ciepłą, 9,8 tys. zł za cienką kurtkę, tylko na podszewce. Ocieplacz kosztuje obecnie 16,5 tys. zł.

Jeśli doliczyć jeszcze niebagatelną cenę butów (kupno pary za mniej niż 2 tys. zł to spory wyzysk, adidas kosztują ok. 3 tys. zł, a ostatnie dostawy z firmy „Sofix” to lekkie, dobre buty sportowe za... prawie 8 tys. zł). I jeszcze tenisówki, i jeszcze pantofle „wywrotki”. I jakiś sweter, czapka, rękawiczki. I opłata za bilet autobusowy. I pieniądze na abonament w stołowie. I składka na komitet rodzicielski.

I świadomość, że Wojtek jest dopiero w czwartej klasie...

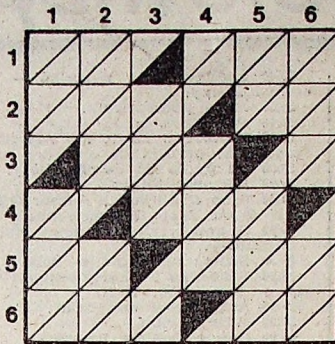
BOGUSŁAWA MACHOWSKA

GŁÓWKA PRACUJ

REDAGUJE KLUB SZARADZISTÓW Z LEGNICY "ANAGRAM K"

Nr 35 (232)

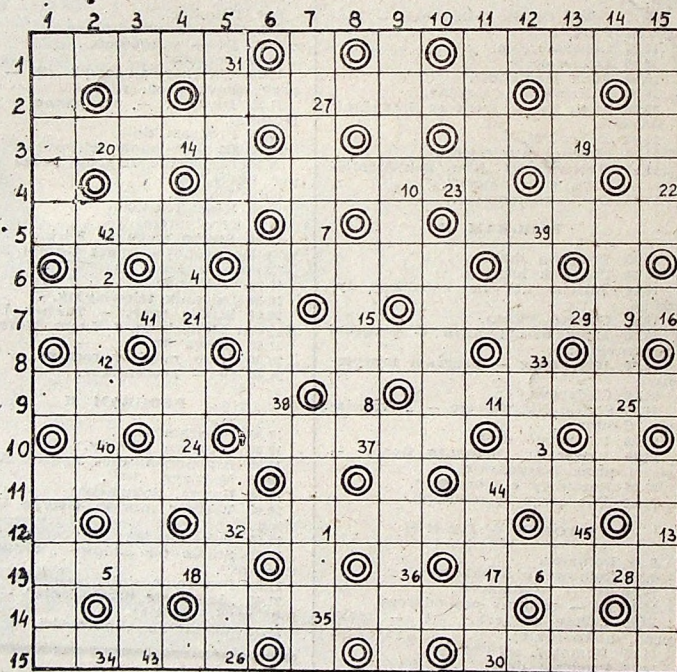
MAGICZNA KRZYŻÓWKA MOZAIKOWA



1) lasso * marcowy solenizant, 2) ręczna broń palna * drzewo * blaga, 3) hulaka * zabawa, 4) dźwięk * upiśnienie części frontowej głowy sów, 5) ze stolicą w Bamako * kwietniowa solenizantka, 6) rysa, szczelina * listwa na burcie łodzi do osadzania duplek.

RYSZARD LOBOS

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM



Litery z pól ponumerowanych ułożone od 1 do 45 utworzą rozwiązanie: myśl Pawła Jasienicy.

Poziomo: 1) starosłowiański instrument muzyczny * chwast polny, 2) puchacz, 3) cudo * roślina wodna, 4) rodzaj kruszywa kamiennego, 5) potraw * draka, 6) hazardowa gra w karty, 7) wykrzywia twarz * bastard, 8) puls, 9) grządką * konkrety, 10) miasto we Włoszech, 11) parada, rewia * lista, rejestr, 12) kulista bryłka sera, 13) farba ochronna * owoc grochu, 14) 60 minut, 15) członkini rodziny * lilia nilowa.

Pionowo: 1) emblemat, symbol * ratunek, 2) huragan, 3) drzewo owocowe * gruba gałąź, 4) pieniądze lub listów, 5) okres w dziejach Ziemi * pieczenie w przeliku, 6) imię męskie, 7) rodzic * słynna flota hiszpańska, 8) ciągnik * południa, 9) ton * dziecko goryla, 10) pomieszczenie dla bydła, 11) pniak * lennik, 12) prelekcja, odczyt, 13) losza * jednostka jubilerska, 14) darń, 15) kwiat * symbol niewinności * luk linii krzywej.

ZBIGNIEW KUZNIAR

SZYFROGRAM

A	22	13	19	6	1
B	21	20	8	11	4
C	3	15	27	5	10
D	7	9	14	25	12
E	29	18	28	26	2
F	17	30	16	23	24

Wszystkie litery odgadniętych wyrazów, czytane kolejno od 1 do 30 utworzą rozwiązanie: myśl Arystotelesa.

1) ułatwia przelewanie płynów, 2) gatunek kielbasy, 3) kraj carów, 4) cywilna warta, 5) ognisko góralskie, 6) pospolite: pośladki, siedzenie.

RYSZARD LOBOS

GROCH Z PA

DISCO W SAMOCHODZIE

W Szwajcarii obowiązuje zakaz korzystania z magnetofonów w samochodach. Badania wykazały, że muzyka źle wpływa na koncentrację kierowcy. Szczególnie niebezpieczna jest muzyka disco, gdyż podczas jej słuchania częstotliwość pulsu wzrasta do 125 na minutę i jednocześnie rośnie ciśnienie krwi. Miłośnicy słuchania tej muzyki za kierownicą znacznie gorzej reagują na sytuacje na drodze, a często nie dostrzegają nawet znaków drogowych.

NAJPIERW DOBRA KUCHNIA!

Na pytanie czy wolą zjeść kolację z ukochanym mężczyzną w wytwornej restauracji czy też przyjemnie spędzić z nim czas w domu, 60 procent brytyjskich kobiet opowiedziało się za kolacją.

KŁOPOTY LISTONOSZA...

W miasteczku Lustenau w Austrii poczta domaga się aby na kopertach listów przesyłanych do mieszkańców tego miasteczka, podawano nie tylko imiona i nazwiska adresatów, ale również ich stan cywilny i zawód. W liczącym 18 tys. mieszkańców miasteczku większość posiada takie same imiona i nazwiska. I tak np. ponad 1000 kobiet nazywa się Anna Harmel.

TRAF

W Sao Paulo (Brazylia) mieszkaniec tego miasta skradziono samochód. Dobry mąż kupił jej inny wóz. Podczas pierwszej jazdy

zauważyła, że w samochodzie znajduje się torebka z cukierkami, ta sama, którą pozostawiła w skradzionym wozie. Złodziej zmienił w samochodzie tablice z numerami i „wystawił” ponownie na sprzedaż...

PUNKTUALNOŚĆ PRZED WSZYSTKIM!

Proboszcz kościoła w walijskiej miejscowości Llandudno wymaga od nowożeńców, aby na ceremonię zaślubin przybywali punktualnie. Gdy spóźnią się 10 minut za karę podczas ich ślubu nie śpiewa chór. Gdy spóźnienie przekracza 15 minut, ceremonia zostaje przełożona na inny termin.

JESZCZE STO LAT

Słynna krzywa wieża w Pizie pochyla się nadal. Ostatnie pomiary wykazały, że następuje to z szybkością 1,29 mm rocznie. Obliczono, że jeśli tak będzie dalej, budowla z XII wieku upadnie za sto lat. Wieża którą odwiedza rocznie ponad 800 tys. turystów jest już odchylona od pionu 4,40 m. Ma 56 m wysokości i 294 stopnie, które prowadzą na szczyt.

CO MOŻE NOS!

Ostatnie badania wykazały, że człowiek — a raczej jego nos — zdolny jest do rozróżniania pięciu tysięcy zapachów! Dzieje się tak dzięki cząsteczkom protein — one wylapują zapach, koncentrują go i przenoszą do receptorów, które go identyfikują. Nos ludzki zdolny jest wyczuć w powietrzu zapach np. zielonego pieprzu w stężeniu jeden do biliona! Nie darmo mówi się o kimś, że ma nosa.

OBZARTUCHY!

Na światowych mistrzostwach w jedzeniu melonów, które odbyły się w Sissa (Włochy), dotychczasowy rekordzista poprawił swój wyczyn o 30 g, bijąc konkurentów z Włoch, Japonii, Hiszpanii i Czadu. W ciągu minuty zjadł 1035 g. W konkurencji pań zwyciężyła Włoszka zjadając w ciągu minuty 745 g.

WROŻBY SPOD MIEDZIKA

● **BARAN** (21 III—18 IV) Najbliższe dni przebiegną przede wszystkim pod znakiem spraw osobistych. Twoje starania dość szybko dadzą dobre efekty. Nie okazuj zbyt otwarcie swego zadowolenia. Daj otoczeniu przywyknąć do nowej sytuacji.

● **BYK** (19 IV—20 V) Dni niezłych szans. Ale też dość napiętej wokół nich atmosfery. Zdobądź się na spokój i takt. Umożliwi ci to swobodne działanie i wyeliminuje konkurencję. Nie obcejdzie się bez pewnego ryzyka. Ale warto je podjąć.

● **BLIŹNIĘTA** (21 V—22 VI) Trzeba będzie ponieść trochę wydatków. Wyłoni się też okazja do zrobienia planów na dalszą przyszłość. I będzie to okazja wyjątkowa! Więc jeśli się pojawi, nie zlekceważ jej.

● **RAK** (23 VI—22 VII) Najbliższe dni przyniosą trochę dobrych wiadomości, ale też sytuację nerwową, w związku z realizacją planów na te dni przewidzianych. Działaj spokojnie, a wszystko będzie dobrze. Wkrótce miła znajomość.

● **LEW** (23 VII—22 VIII) Ważne dni dla spraw osobistych. Mimo letniej aury nie sprzyjającej poważnym decyzjom, trzeba będzie podjąć istotną decyzję w życiowych sprawach. I to na dłuższą niż najbliższe dni.

● **PANNA** (23 VIII—22 IX) Zbliżają się dni, o których powiesz później, że były udane. Trafnie

wykorzystasz niejedną sprzyjającą okazję, nową znajomość właściwie docenisz. W chwilach wątpliwości — licz na własną intuicję.

● **WAGA** (23 IX—22 X) Dobre dni. Różne okazje do przekonania się o własnej wartości i temperaturze uczuć kogoś bliskiego... Jeśli nawet zdarzą się chwile niepewności, będą to sytuacje przejściowe.

● **SKORPION** (23 X—22 XI) Udać dni, ciepła i miła atmosfera wokół ciebie. Czyjes dowody sympatii sprawią ci szczególną radość. Nie zapominaj jednak o kimś, kto choć w cieniu, ma poważny udział w twoim sukcesie.

● **STRZELEC** (23 XI—21 XII) Najbliższe dni powinny przynieść niejedną satysfakcję. Spotkasz się z wyrazami sympatii i przychylnym uznaniem dla własnej osoby. Mimo sprzyjającej atmosfery uważaj, by nie zrobić jakiegos fałszywego kroku. Miałoby to długotrwałe skutki.

● **KOZIOROŻEC** (22 XII—20 I) Wkrótce dojdzie do bardzo ważnej rozmowy. Trzeba będzie wyciągnąć z niej właściwe wnioski. Dla siebie przede wszystkim! Nie działaj bez namysłu i rozważ.

● **WODNIK** (21 I—18 II) Ważne przeżycia. Szczególnie jedna sprawa, dość istotna, skupi na sobie twoją uwagę. Rozwiązanie jej będzie wymagać wiele zachodu. Warto jednak próbować bo rzecz jest interesująca. W finansach — więcej wstrzeźliwości.

● **RYBY** (19 II—20 III) Przed tobą dni dobrych szans. Staraj się umiejętnie ten czas wykorzystać, a satysfakcja będzie niemalą. Nie działaj bez namysłu i staraj się zachować spokój choć mogą również zaistnieć sytuacje dość denerwujące.

ROZWIĄZANIA Z NR 33/230

Krzyżówka z krokusem nr 9: Pijak podobny do zwierza: ni do roboty, ni do pacierza.

Krzyżówka arytmetyczna

Poziomo: kajak, rurka, trąta.

Pionowo: karat, jarka, krata.

Szyfrogram: Kara jest także rodzajem lekarstwa.

Krzyżówka

Poziomo: durszlak, maszynierka, szarada, zasłacz, Mekka.

Pionowo: wrzask, haracz, daszek, uszak, Syria, znal, Leda, kicz.